Rok XII. Nr. 123 (3369) Wilno, Wtorek 7 maja 1935 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

Dziś w numerze: Ordynacja wyborcza w teorji i praktyce. — Na szerokiej drodze. — Kryminalna sensacja Francji. — Ostatnie dni subskrypcji Pożyczki Inwest. — Więcej uwagi drugorzędnym artyk. — KURJER RADJOWY.

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY.

Dziś premjer Sławek poinformuje o zasadach nowej ordynacji wyborczej

Zgodnie z naszą zapowiedzią, że w bież. tygodniu podane zostaną do wiadomości zasady projektu nowej ordynacji wyborczej, dziś możemy już podać ścisły termin rozpoczęcia przez BBWR obrad nad tem ważnem dla państwa zagadnieniem.

Obrady zostały wyznaczone na dzisiaj (wtorek), na godz. 10 rano. Będzie to posiedzenie połączonych grup konstytucyjnych sejmowej i senackiej klubu BBWR. W posiedzeniu tem weźmie również udział prezydjum klubu BBWR in corpore. Nie jest wykluczone, że obecni będą także marszałkowie obu izb. Posiedzenia odbędą się w gmachu prezydjum Rady Ministrów, u p. premj. Sławka.

W toku dzisiejszych obrad, które nie jako zainaugurują narady grup konstytucyjnych nad projektem nowej ordynacji wyborczej p. premjer Sławek wygłosi przemówienie, w którem przedstawi zebranym zasady projektu nowej ordynacji.

Po posiedzeniu dzisiejszem odbędzie się jeszcze zapewne kilka posiedzeń grup, poświęconych omówieniu tej samej sprawy, ale już na terenie klubu BBWR. w Sejmie.

Tylko nieżonaci będą przyjmowani do policji

Dowiadujemy się, że do korpusu policji państwowej przyjmowani będą obecnie jedynie ludzie nieżonaci.

Dziś przyjeżdża prof. Piccard

Dziś (we wtorek) o godzinie 8-ej rano przybywa do Warszawy znakomity uczony, prof. Piccard.

Flandin po operacji
zmuszony przerwać pracę

PARYŻ. (Pat). Premjer Flandin poddał się dziś ponownej operacji złamanego ramienia. Operacja trwała dwie godziny. Po prześwietleniu rękę umieszczono w gipsie. Brat premjera, lekarz Karol Flandin, oświadczył, że premjer nie powinien powracać szybko do normalnej pracy, aby nie wywołać komplikacyj.

W związku z tem miano odwołać posiedzenie wtorkowe rady ministrów, które miało być poświęcone wizycie Lavala w Warszawie i Moskwie.

Dziś Flandin ze względu na rychłą podróż Lavala prosić miał kolegów, aby odbyli posiedzenie bez jego udziału.

—oOo—

Znowu zajście na granicy włosko-abisyńskiej

RZYM. (Pat). Donoszą z Asmary (Erytrea włoska), że w miejscowości Gogula został zabity strażnik włoski w chwili, gdy szedł do strumienia po wodę, a karabin jego zabrano.

Komendant posterunku stwierdził, że napastnicy przyszli ze strony abisyńskiej.

Konferencja trzech państw bałtyckich
Delegacje w ostatniej chwili zostały wzmocnione znawcami prawa międzynarodowego

RYGA, (Pat). Z Kowna donoszą. W poniedziałek rozpoczęła się w Kownie konferencja ministrów spraw zagranicznych 3 państw bałtyckich. Delegacje estońska i łotewska przybyły do Kowna wczoraj wieczorem, witane na dworcu przez wyższych urzędników litewskiego ministerstwa spraw zagranicznych z min. Lozorajtisem na czele, oraz członków poselstwa estońskiego i łotewskiego. W kołach dziennikarskich zwracają uwagę na fakt, że wszystkie trzy delegacje zostały w ostatniej chwili wzmocnione przez dobranie znawców prawa w stosunkach międzynarodowych. W skład delegacji litewskiej wszedł poseł Klimas, estońskiej — dr. Kaasik, łotewskiej — szef protokółu Kampe.

Wskazywałoby to, że konferencja kowieńska dużo uwagi zamierza poświęcić ogólnej sytuacji międzynarodowej.

PRZEBIEG NARAD.

RYGA. (Pat). Z Kowna donoszą: Ministrowie spraw zagranicznych Litwy, Łotwy i Estonji odbyli dziś dwa posiedzenia, jedno w godzinach południowych a drugie popołudniowych. Obrady zajęły zgórą 3 i pół godziny czasu. Minister spraw zagranicznych Litwy Łozarajtis podejmował wieczorem członków konferencji obiadem.

Jutro mają się odbyć dwa posiedzenia oraz śniadanie u premjera Tubelisa i obiad u min. Łozarajtisa. Końcowe posiedzenie konferencji zapowiedziane zostało na środę pomiędzy godz. 10 a 12. Popołudniu tegoż dnia przewidywane są przyjęcia u litewskiego ministra spraw zagranicznych i u premjera Tubelisa. Wieczorem 8 h. m. delegaci Łotwy i Estonji opuszczą Kowno.

Minister Lozorajtis, witając członków konferencji zaznaczył, że idea przewodnią zarówno poprzedniej konferencji tallinskiej jak i obecnych narad jest CHĘĆ UTRZYMANIA NIEZALEŻNOŚCI PAŃSTW BAŁTYCKICH oraz utrwalenie pokoju i bezpieczeństwa. W zakończeniu swego przemówienia Lozarajtis wyraził przekonanie, że obecna konferencja, służąca celom pokoju i bezpieczeństwa, przyczyni się do wzmocnienia i pogłębienia stosunków pomiedzy Litwą, Łotwą i Estonją.

—::—

Dziennikarze estońscy w Gdyni

GDYNIA (Pat). Dziś przyjechali do Gdyni w towarzystwie radcy MSZ Glinki dziennikarze estońscy. Goście zwiedzili miasto, port i urządzenia przeładunkowe.

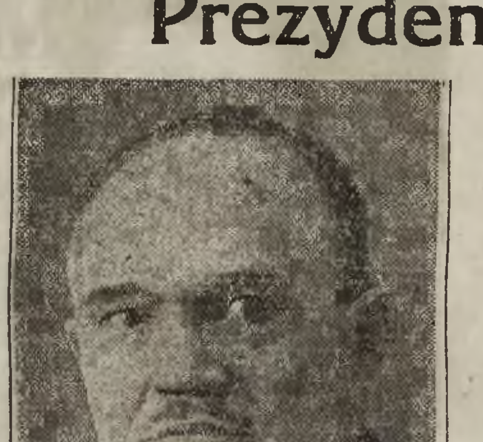
Zwycięstwo Jewticza w wyborach

BIAŁOGRÓD (Pat). Agencja Avala donosi Centralny komitet wykonawczy, który zebrał się dziś o godz. 9 rano pod przewodnictwem prezydenta rady państwa, rozpoczął weryfikację podziału mandatów. Stronnictwo premjera Jewticza ma już zapewnione 3/5 miejsc w nowym parlamencie, czyli, że zdobyło 221 mandatów na 370 i uczestniczyć będzie w podziale pozostałych 2/5 we wszystkich departamentach wyborczych, gdzie otrzymało bezwzględną większość.

BIAŁOGRÓD (Pat). Ostatnie obliczenia głosów z wyborów do parlamentu wykazują, że **lista premjera Jewticza zdobyła 1.738.000, blok opozycyjny Haczka 1.063.000 lista Maksymowicza — 32.720, lista Ljoticza 23.81 4 .**

Przebieg wyborów zarówno w stolicy jak i Zagrzebiu był spokojny. Natomiast w 11 miastach jugosłowiańskich, jak również w Serbji środkowej i Bośni doszło do gwałtownych zamieszek, a szczególnie gwałtowne były w mieście Skoplje, gdzie okazała się konieczna interwencja wojska.

Prezydent Estonji Paets w Polsce



PRZEJAZD PRZEZ RYGĘ.

RYGA (Pat). Prezydent Estonji Paets przejeżdżał w poniedziałek przez Rygę do jednego z uzdrowisk Polski. W czasie przerwy między przyjazdem, a odjazdem pociągu prezydent odpoczywał w poselstwie estońskiem. Chociaż podróż prezydent nosi charakter prywatny, jednak był on witany i żegnany na dworcu w Rydze przez adjutanta prezydenta Łotwy oraz specjalnych delegatów premjera i ministra spraw zagranicznych oraz dowódcę garnizonu ryskiego.

Przy odjeździe był również obecny poseł Rzeczypospolitej **Beczkowicz** wraz z sekretarzem poselstwa.

W GRANICACH POLSKI.

Dziś o godzinie 19,52 przybył do Turmontu prezydent republiki estońskiej Paets, w towarzystwie szefa kancelarji cywilnej.

Na dworcu w Turmoncie przywitał p. prezydenta starosta brasławski Stanisław Trytek w towarzystwie zastępcy dowódcy 19-go baonu KOP. kpt. Beszyńskiego. Z Warszawy przybył na przywitanie p. prezydenta adjutant prezydenta Rzeczypospolitej Mościckiego kpt. Wilkowski, ponadto poseł estoński w Warszawie i estoński attache wojskowy.

Pan prezydent przesiadł się do salonki nr. 2, dołączonej do pociągu pospiesznego, który odjechał do Warszawy o godzinie 20.15. Pobyt pana prezydenta Paetsa w Polsce ma charakter ściśle prywatny.

W WILNIE.

Pociąg, wiozący prezydenta Estonji w Wilnie, w poniedziałek o godz. 23.05. Pana prezydenta przywitali wicewojewoda Jankowski w zastępstwe wojewody Jaszczołta i komendant korpusu gen. Litwinowicz. Pociąg ruszył w dalszą drogę o godzinie 23.25.

Papież przeciwko nowopogańswu w Rzeszy

RZYM. (Pat). Na przyjęciu 150 pielgrzymów niemieckich z Freiburga, Moguncji i Śląska niemieck. papież wygłosił przemówienie, w którem w sposób zdecydowany wystąpił przeciwko prądom antychrześcijańskim szerzącym się w Niemczech.

W imię pozytywnego chrystjanizmu, mówił papież, usiłuje się zdechrystjanizować Niemcy i przywrócić barbarzyńskie pogaństwo. Papież wyraził też nadzieję, że pielgrzymi zostaną po powrocie do ojczyzny lepiej przyjęci i lepiej potraktowani od tych młodzieńców, wiernych katolicyzmowi i ojczyźnie, którzy niedawno bawili z pielgrzymką w Rzymie.

W zakończeniu przemówienia papież wezwał pielgrzymów, aby wznosili modły do nieba, poczem udzielił błogosławieństwa, oświadczając, że prosi Boga, aby dzielny naród niemiecki doczekał się lepszych czasów.

Wyniki wyborów municypalnych we Francji

Przesunięcie głosów na partje skrajne

PARYŻ (Pat). Według ostatnich informacyj w niedzielnych wyborach municypalnych wzięło udział około 10 milj. wyborców na ogólną liczbę 11.500.000.

W 72 gminach departamentu Manche wcale nie głosowano na znak protestu. Protesty te mają niejednokrotnie dość nieoczekiwane podłoże. Tak np. pewna mała wioska nie głosowała. na znak protestu przeciwko wyrokowi sędziów przysięgłych, którzy uniewinnili zabójcę młodej dziewczyny, biorąc pod uwagę niepoczytalność zabójcy.

Przebieg wyborów w całej Francji był spokojny, poza drobnemi incydentami. W Paryżu na 90 radnych wybrano w pierwszem głosowaniu jedynie 37 radnych. Są to przeważnie dawni radni, poza byłym prefektem **Chiappem**, który na 6.870 głosujących w jego okręgu uzyskał 4250. Wyborcy zgotowali mu wielką owację.

Z pośród ministrów zdobyli w pierwszem głosowaniu mandaty radnych w swoich okręgach: **premjer Flandin, minister Laval, Marchandeau, Regnier, Mandel, Jacquier, Queille** i podsekretarz stanu w prezydjum rady ministrów Perreau-Pradier.

Minister **Herriot** uzyskał wprawdzie w Lyonie wielką liczbę głosów, ale mandatu w pierwszem głosowaniu nie uzyskał.

W chwili obecnej, gdy w większości gmin będą musiały odbyć się nowe wybory balotażowe, trudno ocenić rezultaty już osiągnięte. Pewne wnioski nasuwają cyfry, ogłoszone dziś w ministerstwie spr. wewn. o wynikach wyborów z 853 gmin z ludnością powyżej 5.000 mieszkańców. Z komunikatu wynika, że w pierwszym dniu dokonano wyborów w 406 gminach, w pozostałych zaś 446 odbędzie się głosowanie balotażowe.

Charakterystyczny jest podział mandatów: **komuniści** otrzymali 35 mandatów, zyskali 5 nowych mand. **Socjaliści SFIO** utrzymali 71 dawnych mandatów, zyskali jeden nowy a wogóle stracili 11 mandatów. **Socjaliści Francji,** czyli neo socjaliści, zdobyli ogółem 9 mandatów, zyskali dwa nowe, a tracą wogóle trzy mandaty. **Republikanie socjaliści** zdobyli razem 19 mandatów z czego dwa nowe, stracili ogółem dwa mandaty. **Radykali** utrzymali 87 mandatów, zdobyli 4 nowe, tracąc wogóle dwa mandaty. **Republikanie lewicy** utrzymali 65 mandatów, zyskali 5 nowych, ogółem tracąc 5 mandatów. **Demokraci ludowi** utrzymali 5 mandatów. **Republikanie URD** utrzymali dawnych 61, zyskali no wych 7, stracili ogółem 5. **Konserwatyści** zachowali 7 mandatów. **Niezależni socjaliści** utrzymali jeden mandat.

Wynika z tego, że komuniści odnieśli pewne zwycięstwo w okręgach paryskich. Stratę ponieśli natomiast socjaliści-blumowcy i radykali. Przy szczegółowych badaniach liczby głosów uzyskanych przez poszczególnych radnych, widoczne jest w wielu gminach przesunięcie głosów na partje skrajne, prawicową z jednej strony, a komunistyczną z drugiej. Analizę szczegółową będzie można przeprowadzić dopiero po wyniku głosowania balotażowego, które odbędzie się 12 maja.

Lerroux przedłożył prezydentowi Hiszpanji listę nowego gabinetu

MADRYT (Pat). Lerroux przedstawił prezydentowi następującą listę gabinetu:

Lerroux — premjer, Gil Mobiers — wojna, Rocha — sprawy zagraniczne, Villanowa — marynarka, Chapaprieta — finanse, Aizpun — handel, Lucia — komunikacja, Valladares — sprawy wewnętrzne, Valayos — rolnictwo, Casanuova — sprawiedliwość, Salmon — oświata, Marsaco — roboty publiczne.

Jeżeli prezydent podpisze listę gabineu, byłby to piąty gabinet Lerroux. Może on liczyć na 240 głosów, spośród 431 członków kortezów.

Uroczystości jubileuszowe w Anglji

Olbrzymi entuzjazm ludności

LONDYN, (Pat). W dniu dzisiejszym Londyn sprawia nieopisanie uroczyste wrażenie. Na długości kilkunastu mil wszystko jest udekorowane sztandarami, kwiatami i wieńcami. Wzdłuż ulic, któremi przejeżdża orszak królewski, z pałacu Buckingham do katedry, ustawiły się tłumy ludzi wyczekując cierpliwie przejścia orszaku. W wielu miejscach zbudowano trybuny. Wszystkie miejsca są rozsprzedane przyczem ceny miejsc dochodziły do stukilkudziesieciu złotych.

Wyjazd na nabożeństwo

LONDYN, (Pat). **Na czele korowodu orszaku** królewskiego, który wyruszył z pałacu Buckingham do katedry św. Pawła jechali w 8 karocach premjerowie imperjum brytyjskiego. W pierwszej jechał premjer Mac Donald z córką Izabelią W 7 karocy znajdował się speaker Izby Gmin Fitzroy w swoim tradycyjnym stroju, za nim również w tradycyjnych szkarłatach jechał lord kanclerz przewodniczący Izby Lordów Sankey w otoczeniu świty. Za nimi jechały samochody z członkami domu królewskiego.

Właściwy orszak królewski rozpoczął się, poprzedzany przez eskortę konnej gwardji królewskiej, otwartą karocą, w której jechał książę Yorku. Widok rodziny księcia Yorku, a szczególnie młodych księżniczek, wywołał entuzjazm tłumów. W drugiej karocy jechał książę Kentu z księżniczką Maryną. W trzy minuty później, poprzedzany eskorta gwardji królewskiej, jechał powóz wiozący królowę norweską, siostrę króla Jerzego wraz z obu synami królewskimi księciem Walji i księciem Gloucester. W następnej karocy znajdowała się księżniczka Wiktorja oraz córki pary królewskiej ks. Mary ze swoim małżonkiem lordem Harewood. Potem bezpośrednio ukazał się orszak króla i królowej poprzedziony oddziałem konnej gwardji, następnie eskorta dragonów i huzarów, wreszcie słynnych langerów, we wspaniałych barwnych i iskrzących się złotem i srebrem mundurach. Za tą malowniczą eskortą ukazali się w złoconej karocy król i królowa witani entuzjastycznie okrzykami tłumów. Wiwaty i okrzyki na cześć króla i królowej trwały wzdłuż całej drogi, aż do katedry św. Pawła.

Przed pałacem najwyższego trybunału sprawiedliwości parę królewską powitał lord mayor City londyńskiej, oddając w ręce króla miecz, wyrażający insygnja City, dając tem samem wyraz wierności poddańczej City londyńskiej.

Miecz ten, z chwilą gdy król znajduje się na terytorjum City, przekazuje się z rąk lorda mayora w ręce króla. Po tym uroczystym akcie lord mayor City wraz z radcami i ze świtą w 5 karocach, poprowadził pochód do katedry.

Przy wejściu do katedry św. Pawła króla i królowę oczekiwali biskupi Londynu, którzy poprowadzili uroczysty orszak, do głównego ołtarzu, przed którym ustawione były dwa trony dla króla i królowej. Król ubrany był w czerwony mundur marszałka polowego przepasany wielką wstęgą orderu podwiązki. Królowa była ubrana w suknię koloru seledyn.

Uroczystą mszę odprawił arcybiskup Canterbury. Po skończonem nabożeństwie uformował się orszak królewski, który podążył z powrotem do pałacu Buckingham przechodząc innemi,niż poprzednio ulicami zapełnionemi tłumem publiczności i wiwatującej na cześć króla i królowej.

Podziękowanie króla

LONDYN. (Pat). **W godzinach wieczornych** król Jerzy wygłosił przez radjo przemówienie, w którem dziękował wszystkim swoim poddanym za wyrażone mu z okazji jubileuszu uczucia.



Król Jerzy V i jego żona Marja w stroju koronacyjnym

Narady włosko-węgiersko-austrjackie

Zgodne poglądy i cele

WENECJA (Pat). Wedle informacyj, jakie przedostały sie do węgierskich kół prasowych, które śledziły przebieg narad weneckich, wyniki tych rozmów przedstawiać się miały następująco:

1) Delegacje trzech rządów zgodzić się miały na zawarcie konwencji naddunajskiej o niemieszanie się w sprawy wewnętrzne sygnatarjuszów. Węgry otrzymać miały zapewnienie, że pod to pojęcie niemieszania się w sprawy wewnętrzne nie będzie podciągnięta propaganda zmierzająca do pokojowej rewizji traktatów. Uzgodnione zasady przyszłej konwencji będą zakomunikowane odnośnym rządom;

2) w sprawie RÓWNOUPRAWNIENIA W DZIEDZINIE ZBROJEŃ WĘGRY ZADOWOLIĆ SIĘ MIAŁY OBIETNICĄ, ŻE WŁOCHY PODEJMĄ TĘ SPRAWĘ NIEBAWEM i wystąpią z inicjatywą zwołania specjalnej konferencji w sprawie równouprawnienia państw rozbrojeniowych. Konferencja taka odbyłaby się po zakończeniu konferencji naddunajskiej w porozumieniu z Francją i innemi państwami zainteresowanemi;

3) W sprawach gospodarczych zgodzić się miano na przedłużenie zeszłorocznych umów, mocą których Włochy zobowiązały się do zakupienia pszenicy węgierskiej. Ilość tej pszenicy ma być w roku bieżącym zwiększona;

4) SPRAWĘ TRAKTATÓW WZAJEMNEJ POMOCY UZNAĆ MIANO ZA NIEAKTUALNĄ.

RZYM. (Pat). Agencja Stefaniego donosi, że ministrowie Kanya, Berger - Waldenegg i Suvich odbyli narady na podstawie protokułu włosko — austrjacko — węgierskiego. Rozmowy toczyły się w duchu najbardziej przyjaznej współpracy. Rozpatrywano zagadnienia interesujące bezpośrednio wszystkie trzy państwa, czy to w dziedzinie politycznej, czy też gospodarczej, przyczem szczególną uwagę zwrócono na przygotowania do przyszłej konferencji dotyczącej stosowania postanowień protokułu rzymskiego z 7 stycznia 1935 r.

Po wyjaśnieniu ważnych punktów stwierdzono całkowitą zgodność poglądów i celów, do jakich zmierzają wszystkie trzy rządy, które ufają, iż to wyjaśnienie może ułatwić porozumienie między wszystkiemi krajami zainteresowanemi konferencją.

Przed zakończeniem rozmów trzej ministrowie wysłali telegramy z wyrazami hołdu do premjera Mussoliniego, kanclerza Schuschnigga i premjera Goemboesa.

Ustalenie granicy z Łotwą

BRASŁAW (Pat). w dn. 1 maja przybyła do Brasławia komisja graniczna, celem ustlenia granicy polsko-łotewskiej. W dniu 3 i 4 b. m. odbyła się w Dyneburgu konferencja kierowników poszczególnych odcinków granicznych z władzami łotewskiemi, celem uzgodnienia poszczególnych spraw, związanych z ustaleniem granicy.

Kto wygrał?

Ważniejsze wygrane loteryjne z poniedziałku: zł. 10.000 — 25508, 34538, 68290, 101292, 151799, 152994. zł. 5.000 — 15176, 38938, 72696, 83945, 124401, 133966, 168483.

-oOo-

TEORJA A PRAKTYKA

Obywatel chce wiedzieć na kogo głosować

Dotychczas obowiązująca u nas ordynacja wyborcza, pochodząca z dn. 28 lipca 1922 r., jest jak to wykazaliśmy wczoraj, bardzo „demokratyczna". Ale jest to demokratyczność tylko pozorna. Zastosowano w niej wprawdzie ostatnie „zdobycze" wiedzy politycznej, wprowadzono nie tylko równość, powszechność, tajność i bezpośredniość ale i proporcjonalność. Dbałość o to, aby żaden głos wyborczy nie poszedł na marne doprowadzono tak daleko, że stosunkowo drobnym grupkom politycznym zagwarantowano przedstawicielstwo w Izbach Ustawodawczych. **Zdawałoby się zatem, że problem został rozstrzygnięty w sposób idealny.**

Tak jest w teorji. Jak było w rzeczywistości? Ordynacja wyborcza z r. 1922 była w ciągu trzynastu lat poddawana trzykrotnie próbie praktyczności: bezpośrednio po jej uchwaleniu w r. 1922, w r. 1928 i ostatnio w r. 1930. I cóż się okazało? Zilustrujmy to na przykładach.

Rok 1922. Jechał Poleszuk do Pińska, jechał w odświętnym, niedzielnym stroju, szedł do kościoła lub do cerkwi na mszę świętą, a potem do lokalu, w którym miał wypełnić obowiązek obywatelski: wybierać do Sejmu. Po drodze wciskano mu jakieś „numerki" do rąk, a było ich podówczas bezmała... trzydzieści. Jak miał sobie z niemi poradzić? Kto to jest, kto się ukrywa za cyfrą, widniejącą na białym skrawku papieru? Ktoś wciskał wreszcie w garść Poleszuka karteczkę z cyfrą 19: jeśli chcesz, mówił, aby ci dobrze było, aby twoim zastępcą w Sejmie był „człowiek swój", wrzuć do urny wyborczej numer 19. Tak się też stało. **Chłop z Polesia głosował na „dziewiętnastkę" i wybrał... Izaaka Grynbauma, adwokata z Warszawy, przywódcę... sjonistów.**

Rok 1928. Fornal z pod Tarnowa otrzymał od pana pisarza gminnego, a zarazem „męża zaufania" Witosa zlecenie: ani się waż głosować na inną listę, niźli ta, którą ci tu oto daję do ręki. Pilnuj tej karteczki jak oka w głowie i nie daj sobię jej zamienić, bo od tego zależy, czy my, małorolni i bezrolni, my, uciśnieni włościanie, będziemy mieli „swojaków" w Sejmie. **Fornal wypełnił zlecenie i... wybrał posłów z zespołu „Chjeny", a** więc... najczarniejszego reakcjonistę, najbardziej jaskrawego nacjonalistę z „Obwiepolu", i delegata najkonserwatywniejszego odłamu zamożnego ziemiaństwa.

Przyszedł rok 1930. Robotnik z fabryki gdzieś na Pomorzu pozostawał przez szereg tygodni pod huraganowym ogniem agitacji. że jedynym „ratunkiem" dla warstwy pracowniczej to wrzucać masowo do urny „numerek" listy „centrolewu". Wszystkie inne „numerki" reprezentują „wrogów ludu", a tylko ta jedna otwiera robotnikowi wrota do raju pracy i dobrobytu. **I robotnik wybrał... księdza Panasia i bohatera afery masek gazowych Popiela.**

Oto trzy typowe przykłady, stwierdzające, jak w praktyce działała ordynacja wyborcza, oparta na systemie „list".

„Lista" powstawała w ten sposób, że w zaciszu gabinetu czy jakimś lokalu „central partyjnych" nizano na sznureczek „osobistości", które układano w „listę" i zgłaszano z odpowiednią ilością „podpisów" komisji wyborczej. A że pod mistycznym numerkiem „7", czy „13", czy „25" mieścili się wybrańcy... central partyjnych — na to miljony wyborców absolutnie żadnego wpływu nie miały. **Wystarczyłoby, by jakiś pionek stał się z jakiegokolwiek powodu „potrzebny" partyjnemu szefowi — a ukryty za anonimowym „numerkiem" tryumfalnie wkraczał do Sejmu lub Senatu...**

Właśnie on, a nie lokalny działacz poważny i zasłużony. Bo przecież w interesie garści przywódców partyjnych było... niestwarzanie sobie konkurencji przez dopuszczenie ludzi mocniejszych, pełnych charakteru, wiedzy i temperamentu. Otoczeni zerami i miernotami mogli o wiele łatwiej „pracować" w ciałach parlamentarnych t. j. utrwalać swe stanowiska i dobijać się do dygnitarstw.

Ale ten system „list" i „numerków" **miał** jeszcze jeden warjant, który już a priori wykluczał ingerencję wyborcy na dobór ustawodawców. **Była to t. zw. „lista państwowa".** Stanowiła ona „premję" dla tych „numerków", które conajmniej w sześciu okręgach przeprowadziły swych posłów. Miał to być „ekwiwalent" za „rozproszone" głosy. Np. jeśli w jakimś okręgu „numerek" otrzymał na 50.000 głosujących dajmy na to 38 tys. głosów — to 12.000 było „nieużytych". Aby więc przeprowadzić „korektę" woli ludności, istniała dla każdego „numerka" jedna „lista państwowa", którą oczywiście również układały tylko centrale partyjne.

Ale to „korygowanie" woli ludności było faktycznie jej... fałszowaniem. Bo liczyły się tylko „niezużyte" głosy... wielkich partyj. Tylko one otrzymywały „darmochy" z listy państwowej. Mniejsze zespoły, które nie zdołały zwyciężyć w 6-ciu okręgach, traciły swe „nieużyte" głosy. A właśnie u nich było przecież najwięcej takich „rozproszonych" głosów...

Był to więc kryty sztych, wymierzony w zasadę demokratyczności wyborów, było umieszczenie w ordynacji 6-go „przymiotnika": uprzywilejowania mocnych, a krzywdzenia słabych..

Oto w najogólniejszych zarysach te niedomogi, jakie do ordynacji wnosiła metoda „list" i „numerków". **M.**

MIN. BECZKOWICZ o polskiej polityce zagranicznej

„Brihva Żeme" zamieszcza w jednym z ostatnich numerów wywiad z posłem polskim w Rydze p. Zygmuntem Beczkowiczem.

Za punkt wyjścia poseł Beczkowicz wziął ustępy przemówienia wygłoszonego przez polskiego ministra S. Zagr. Becka na posiedzeniu Rady L. N., w których minister krytykuje metody współpracy międzynarodowej. Zdaniem posła Beczkowicza wzmiankowane ustępy przemówienia ministra Becka mają znaczenie trwałe, gdyż odzwierciadlają niezmienne zasady polskiej polityki zagranicznej.

Minister Beck **uważa metody współpracy międzynarodowej za niezadawalające,** gdyż w większości wypadków wahają się one między dwoma przeciwnemi biegunami. Błędność metod używanych w regulowaniu stosunków międzynarodowych polega na tem, że należy zwrócić uwagę nie na równowagę sił wszystkich narodów, lecz jednocześnie uwzględnić żywotne interesy wszystkich państw. Jako ujemny wynik takich metod należy wymienić kwestję uzbrojenia którą rozstrzygnęła grupka państw drogą wzajemnego porozumienia, co jednak nie dało oczekiwanych wyników. W rezultacie wypadło się zwrócić do Ligi Narodów. Podobnie ujemne strony **okazały** się w kwestji wschodniej, dla rozwiązania której należało zaprosić wszystkie państwa zainteresowane bezpośrednio.

Polska zwraca wielką uwagę na zasadę lokalnej współpracy i regulowania stosunków. Dzięki temu np. sytuacja Polski i państw bałtyckich oraz ich wzajemne stosunki się ustabilizowały.

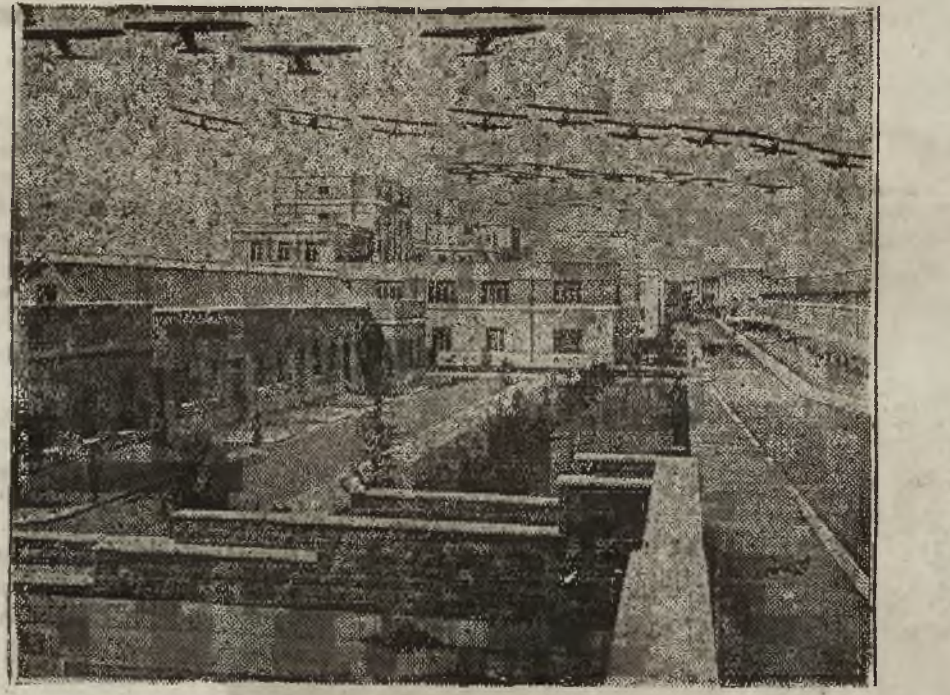
Podpisane pakty o nieagresji na Wschodzie stworzyły podstawę dla sytuacji, którą wszyscy uważają za pożądaną dla zapewnienia pokoju.

Dokonano tego wszystkiego własnemi siłami państw zainteresowanych w pokoju Europy Wschodniej. Kiedy zaś to czyniono, państwa, które obecnie bardzo się starają wytworzyć atmosferę zapewniającą pokój w Europie Wschodniej, zachowywały się całkiem obojętnie, a nawet przeszkadzały

W związku z tem min. Beck podkreślił, że należy z wielką ostrożnością traktować wszystkie nowe międzynarodowe projekty i troskliwie sprawdzać, czy projekty te po ich realizacji dadzą coś więcej, niż jest obecnie. Minister wyraził wątpliwość, czy projekty te nie pogorszyłyby bezpieczeństwa, jakie Polsce w ciągu długich lat udało się stworzyć ze wszystkimi swoimi sąsiadami. Minister oświadczył, że jedyną owocną metodą byłoby respektowanie wzajemne żywotnych interesów wszystkich państw.

Polityka polska opiera się właśnie na tych zasadach. Pod tyw względem **polityka polska jest niezmienna i nie ulegnie żadnym wpływom niezależnie od tego, z jakiej strony te wpywy by się przejawiały.**

Miasto lotnicze



Jak podawaliśmy we Włoszech powstało niedawno nowe miasto Guidonia, zwane również „miastem skrzydeł" przeznaczone na ośrodek armji lotniczej. Na ilustracji jedna z ulic tego miasta.

Halina Korolcówna

Na szerokiej drodze

Portant la plaque Nationale W — 19484 (PL)

IV.

Wczoraj zwiało mi z głowy hełm razem z okularami. Dziś rano zgubiłam czapeczkę do aparatu, a na zakończenie u wrót Mehedu rękawiczkę z prawej ręki.

Co było przedtem? Trochę słońca, trochę brunatnych gór, pokrytych śniegiem, parę ostrych wjazdów i zjazdów — jak zwykle w górach. droga lepsza i znów szeroka dolina i w tej dolinie Meched.

Duże miasto. Meczety o złotych i błękitnych kopułach. Na ulicy egzotyczny, naprawdę wschodni koloryt i trochę północy. Pachnie Turkiestanem. Co drugi człowiek mówi po rosyjsku.

Zatrzymujemy się u wrót miasta przed szpitalem Lwa i Słońca Czerwonego. Bardzo miły i śmieszny policjant tłumaczy nam. jak mamy znaleźć gubernatora prowincji. Mamy do niego list polecający od ministra spraw wewnętrznych.

Wjeżdżamy w miasto i kręcimy się w kółko. Ten sam policjant, ten sam Arab lepszego stanu w dużym kożuchu. Wreszcie przerywamy zaklęty krąg, wjeżdżamy w boczną ulicę. Jakiś uprzejmy typ w berecie pozdrawia nas po francusku, jak starych znajomych. Zna naszą maszynę z wystawy w Teheranie. Objaśnia gdzie mieszka gubernator.

Blisko. Też błądzimy. Czekam na ulicy, Stach idzie sam. Gubernatora niema w domu. Zostawiamy list, sami jedziemy do hotelu Pars. Tam pijemy strasznie gorącą herbatę. Stach idzie z motorem do mechanika, a ja się myję.

Chociaż w hotelu zimno — jest nam dobrze. Stach ma przyjaciółkę w babie posługaczce. Rosjanka z pod Tomska, żona Polaka Kozłowskiego. Do mnie czuje „faible" valet de chambre — co pięć minut po coś wpada na rozmówki. To wszystko po rosyjsku. W tej drodze nauczę się mówić po rosyjsku.

Mechanik, pan Kołacz Domani Konstantin jest ponad wszystkich. Przyszedł raz, gdy Staś już trząsł się pod stosami kołder i płaszczy, potem powrócił z mapami dalszej drogi i kawałkiem kiełbasy z dzika, robionej w domu. Kiełbasa pyszna. Stach rozgrymaszony je włoskie orzechy i marzy o tem. że przyniosą zaraz gorącą herbatę, którą ma zamiar pić z pomarańczą.

Cóż, pójdziemy spać, a jutro zwiedzać miasto.

Sobota 15 grudnia 1934 roku.

Wstajemy. Zimno w pokoju, jak w psiarni. Za oknami słońce. Nasza przyjaciółka, madame Kozłowska, przynosi wodę gorącą do mycia się. Ubrani we wszystko ciepłe wychodzimy. Idziemy do garażu, gdzie ku rozpaczy Stacha pocięto mu całą instalację elektryczną w drobne kawałki. Potem wizyta u gubernatora.

Czarujący, uprzejmy, kulturalny — był ambasadorem w Moskwie, teraz rządzi prowincją trzy razy większą od Francji. Gubernator daje nam list polecający, tak zwany „dżawas" do żandarmerji na całej drodze do granicy i zawiadamia wszystkie stanice o naszym przejeździe.

Wychodzimy na miasto. Mnie odpędzają od obejścia, gdzie leży w złotym meczecie święty Reza-Han. Robimy zdjęcia z daleka, ukradkiem. Włóczymy się po bazarze, szukając napróżno chleba i banku.

O godzinie 4 po południu wracamy do garażu. Motor już gotów. Stach zakłada instalację, a ja od Czerkiesa targuję sybirską czapkę, baszłyk z podwójnego futra.

Emigrant boleje nad stratą ojczyzny. Pobiedowaliśmy razem. Czapki nie kupiłam. Wracamy do hotelu.

Przychodzi pokojówka, Polka, spod Tomaszowa. Przynosi nam list z prośbą o wysłanie go do Indyj, bo listy z Persji nie dochodzą. Chce wracać do kraju. Ma męża Persa, który jej obrzydł — jest wiecznie bezrobotnym kucharzem, i córkę jeszcze wojenną. Powzdychała i poszła.

Przychodzi mechanik z pomocnikiem. Oglądają album — rozmawiamy. Naprawdę w tej drodze nauczę się po rosyjsku. Potem wyszli. Po chwili wkrada się mechanik z kawałkiem dziczego sadła, ukrytym za pazuchą. Jakby ktoś z mahometan z tem sadłem go zobaczył. straciłby pracę.

Pijemy herbatę — pogadali i poszli spać.

Kryminalna sensacja Francji

Bodaj nie było od czasów zagadkowej zbrodni, popełnionej na Prince'ie przestępstwa, któreby silniej wztrząsnęło francuską opinją publiczną, aniżeli zbrodnia, popełniona na osobie 5-letniej Nicole Maresco.

TAJEMNICZY NIEZNAJOMY.

Rzecz miała się przed kilku tygodniami w małej prowincjonalnej mieścinie francuskiej Chaumont (dep. Marny). Na podwórze domu, którego lokatorem m. in. był kpt. Maresco, wszedł — tak przynajmniej zeznaje inna lokatorka tegoż domu — jakiś nieznajomy człowiek w średnim wieku. Po chwilce namysłu podszedł on do bawiącej się opodal 5-letniej Nicole, córki wspomnianego kapitana, poczem wziął ją za rączkę i wyprowadził na ulicę. Od tego czasu ślad po dziecku zaginął.

ALARM.

Po upływie paru godzin matka dziecka wszczęła łatwo zrozumiały alarm. Nikt nie wiedział co się z dziewczynką stało. U znajomych jej nie było. Zawiadomiono policję. Ta też nie umiała nic poradzić. Wieść obiegła całe miasteczko. Każdy zachodził w głowę, co też mogło się dziecku przytrafić. Zaczęto snuć najprzeróżniejsze domysły. Tymczasem godziny płynęły, matka tonęła we łzach, a dziecka nie było.

POSZUKIWANIA W LESIE.

Znalazł się ktoś, kto widział jakiegoś mężczyznę z dzieckiem za miastem. Aha! Więc dziecko zostało wyprowadzone za miasteczko. Zapewne do lasu. Rodzice, policjanci, przygodni znajomi, różni detektywi rodzimego chowu pobiegli do lasu, by podjąć tam poszukiwania.

Przetrząśnięto dokładnie zarośla, obejrzano każde niemal drzewo, każdy krzak. Nic i nic. Wtem ktoś zauważył podejrzanego młodego człowieka o wyglądzie włóczęgi. Zatrzymano go. Zaczęto indagować. Wkońcu aresztowano i odprowadzono do miejscowego więzienia.

Poszukiwania trwały całą noc. Nie wykryto jednak nic. Ani śladu trupa, ani jednej szmatki, którąby wskazywała, że Nicole była w lesie. Nic i nic. Poza młodym człowiekiem, którego odpowiedzi wydawały się niejasne i ku któremu — w myśl przysłowia o strachu i wielkich oczach — kierowały się straszliwe podejrzenia.

KRYMINALISTA.

Osadzony w areszcie osobnik — niejaki Sokley — tłumaczył się, że spacerował sobie po lesie poprostu dla świeżego powietrza. Żadnej dziewczynki nie widział. Podejrzenia o zbrodnię z oburzeniem odpierał.

Żadnych namacalnych dowodów przeciwko Sokley'owi nie było. To, że chodził po lesie, akurat wtedy, gdy poszukiwano żywej lub zmarłej dziewczynki o niczem jeszcze nie świadczyło. Mógł to być poprostu zbieg okoliczności. To że Sokley miał ręce uwalane ziemią też nie mogło jeszcze stanowić corpus delicti. Nie każdy uczciwy człowiek musi mieć za raz czyste fizycznie ręce. Było jednak coś, co obciążało Sokley'a więcej, aniżeli spacer po lesie i brudne ręce. Była to jego kryminalna przeszłość. Okazało się mianowicie, że Sokley miał już parokrotnie do czynienia z policją i sądami. Wśród jego grzechów okazał się jeden szczególnie specyficzny. Mianowicie Sokley próbował już kiedyś zdeflorować nieletnią osobę płci odmiennej. Asocjacja jest tu więc nieskomplikowana: Sokley raz już próbował zgwałcić dziecko, a więc zpewnością ponowił tę próbę, tym razem w stosunku do małej Nicole.

ZAGADKA.

Prawdopodobieństwo zgwałcenia i zamordowania czy też tylko zamordowania dziecka przez Sokley'a jest więc bardzo duże, niemal graniczące z pewnością. Jednak nie jest ono tą pewnością. Dlatego też miasteczko Chaumont i cała Francja stanęły w obliczu zagadki kryminalogicznej, którą usiłują — dotychczas bez powodzenia! — rozwiązać najzdolniejsi agenci policji. Główna trudność sprowadza się do pytania: jeżeli Sokley — czy ktoś inny — zamordował dziecko, w takim razie co się stało z trupem? Zapewne morderca zakopał w lesie. W takim razie jednak czyżby zakopał go tak kunsztownie, że wszelkie poszukiwania zarówno policji i ludności miejscowej, jak też sprowadzonych ze stolicy detektywów z psami policyjnemi włącznie nie dały żadnego rezultatu?

OHYDNE PRZESTĘPSTWO.

W każdym razie jedno zdaje się nie ulegać wątpliwości, a mianowicie to, że dziecko zostało zamordowane. Sądownictwo zna cały szereg wypadków, w których zbrodniarze — zboczeńcy zwabiali dzieci słodyczami w ustronne miejsca, by tam dać upust swym sadystycznym skłonnościom. Bywały wypadki, że znajdowano następnie trupki dzieci zgwałconych, pokłótych, a nawet poćwiartowanych na sztuki. M. in. o wypadkach takich pisze słynny Krafft Ebbing w swej „Psychopatia sexualis".

Jest rzeczą niemal pewną, że właśnie w przypadku małej Nicole ma się do czynienia z tego rodzaju ohydnem przestępstwem.

NEW.

Orderomanja w Mandżukuo

Nowe państwo Mandżurskie wprowadziło za przykładem innych ordery i odznaczenia. Przypuszczać należy, że orderomanja rozwinęła się bujnie w Mandżukuo, skoro rząd cesarza Kang-The zamówił w państwowej mennicy japońskiej w Osaka siedem tysięcy sztuk orderów na rok bieżący i 30.000 sztuk na rok przyszły 1936 ty

Niektóre ordery mandżurskie noszą poetyczne nazwy wyróżniające je korzystnie od orderów europejskich. Ostatni np. z wprowadzonych orderów nosi nazwę orderu Błękitnego Obłoku. Odznaczenie to, sądząc z nazwy, zarezerwowane jest zapewne dla meteorologów a może też i dla poetów.

MILI LUDZIE, ALE...

Bardzo dużo jest ludzi, na codzień bardzo miłych, względnie kulturalnych, dobrych sąsiadów i uczciwych ojców rodzin, którzy jednak z szewską pasją konkurują z adwokatami, doradcami prawnymi i różnego włosia rzeczoznawcami, wścibiając wszędzie swoje rady i pouczenia.

Taki z bożej łaski i własnej nieuzasadnionej imaginacji rzecznik wszechwiedzy będzie od rana do nocy węszył okazję do popisania się i przysłużenia bliźnim, a gdy mu się gratka nadarzy, oślinionym palcem będzie przerzucał encyklopedję, podręcznik ginekologji, najnowszego sposobu prania bielizny czy sadzenia rzodkiewki na antenach radjowych, a potem rzempolił nad uchem: to nie tak, a tak, a lepiejby, żeby inaczej, a nie mówiłem... Życie powoli brzydnie, człowiek patrzy na doradcę, jak sowa na własne dzieci i kombinuje, ile tak sąd okręgowy by dał za ciężkie uszkodzenie człowieka w stanie całkowitego zamroczenia władz umysłowych.

Człowiek taki z reguły wszystko wie. I który z negusów abisyńskich miał brodawkę za uchem, i ile jaj wbija się do bułek wielkanocnych, co zrobić, żeby krowa dawała dużo mleka, jak leczyć pypcia, kiedy ślepa kiszka nie jest ślepą kiszką, jak pędzić samogon, co myślał Nelson pod Trafalgarem, ile gwiazd astronomowie jeszcze nie odkryli, od czego pomaga dzięgiel, a od czego „psi obwarzanek", kiedy rodzą się dwojaczki itd. itd. itd.

Rzeczy, którejby nie wiedział niema. Wszystko wie, o wszystkiem poradzi i pouczy, wszystko wytłomaczy.

Tu kryje się tragedja. Że tam wie — no, to niech wie, stało się, nikt w tem nie zawinił. Ale poco obarczać za to odpowiedzialnością ludzi niewinnych, zrównoważonych, statecznych, nadwyrężając ich zdrowie i nerwy?

Tymczasem w praktyce konsekwencje tej wszechwiedzy ponoszą Bogu ducha winni współobywatele. Jaki taki, niedoświadczony jeszcze, posłucha ich pójdzie za radą czy opinją, a potem włosy kłakami rwie, do Wilji skacze, po psychjatrach go obwożą. Raz taki uniwersał gędzi o maści na porost włosów — a w praktyce wykluwa się z tego świetny depitator; innym razem dużo rozprawia o środkach na ból zębów — w rezultacie, po zaaplikowaniu doradzanego specyfiku, naiwny pacjent leci już nie ząb a całą szczękę wyrywać; czasami na ochotnika pomaga dzieciom sąsiada wkuwać lekcje — a nazajutrz malcy z bękiem przynoszą w dzienniku pały, jak drągi. Na wiecach takich często biją, bo zawsze się odezwie z jakimś morałem czy sentencją mentorską, czego ludzie nie lubią.

Narazie nie wynaleziono jeszcze jakiegoś flitu czy persilu na ten rodzaj szkodników, co wgryzają się w nerwy i toczą zdrowie. Doświadczeńsi ludzie radzą: nie puszczać ich blisko do siebie i nie słuchać, a już broń Boże nie gadać z nimi.

Pobrzęczy, pogędzi taki ,a jak się przekona że nikt go nie słucha to i przestanie. ...wlez.



Nowy niemiecki statek oceaniczny

Północno-niemiecki Lloyd przeprowadził próbne pływanie nowego niemieckiego statku oceanicznego „Scharnhorst". Statek rozwija szybkość do 21,6 węzłów i będzie kursował na linji Genua — Szanhaj, przepływając tę przestrzeń w rekordowym czasie 23 dni. Ilustracja przedstawia część pokładu nowego statku, w głębi — znane niemieckie olbrzymy oceaniczne „Europa" i „Bremen". Na prawo u góry — zecernia gazety, wydawanej na statku „Scharnhorst", u dołu — kapitan statku Stein.

Niedziela, dnia 16 grudnia 1934 r.

Ciemno, siódma rano. Ulice jeszcze śpią. W pokoju zimno. Wstajemy. Stach idzie po motor do garażu, ja składam rzeczy. Po ośmiu dniach, umyta i rozebrana, przespałam dwie noce. Teraz czeka nas znów conajmniej tydzień życia ludzi dzikich. Ostatni raz myję się dokładnie ciepłą wodą. Madame Kozłowska nasza przyjaciółka, przyniosła pełen dzban wrzątku.

Motor pakuję na ulicy. Jest ósma rano. Gapie zdążyli się obudzić i nie tracą okazji. Przyszedł mechanik, pokojówka Polka z europejskim chlebem.

O godzine ósmej i pół ruszamy, pozostawiając gromadkę przyjaciół, z którymi żal się rozstać.

Słońce już weszło. Wracamy w góry. Na przestrzeni czterdziestu kilometrów jedziemy w śnieżnej chmurze, jak w mleku. Słońce wygląda, jak księżyc w pełni. Jest silny mróz. Góry w śniegu. Burzany ostu i druty telegraficzne pokryte grubym puchem szronu.

Stach po dwudziestu kilometrach drętwieje z chłodu. W przydrożnym rowie gorąca herbata i whisky — trochę nas rozgrzali. Szron osiada na twarzy, ubraniu. Wieje północny wiatr, szczęśliwie nam w plecy. Jedziemy na południe.

Zbliżamy się znów do gór, pokrytych śniegiem. Przejeżdżamy przez miejsce, gdzie dwa tygodnie temu był napad na konsula angielskiego i postrzelili jego żonę. Wszystkie hane obstawione żandarmami na naszą cześć.

Pod wieczór wjeżdżamy do Turbet. Tam żandarmi ofiarowują nam nawet nocleg. Kupujemy benzynę, „tuch-memorch" (jajka) i jedziemy dalej. Pola uprawne, nigdzie zjazdu. Stach trzęsie się z chłodu. Robimy 160 kilometrów. Śpimy w łożysku potoku wśród wzgórz. W nocy mróz.

Poniedziałek 17 grudnia 1934 r.

Biało od szronu. Namiot zmarznięty na kość, taje w słońcu, tylko do połowy. Będziemy mieli mokro na następną noc. Stach nie może się rozgrzać. Jedziemy, trzęsąc się z chłodu. Nareszcie w południe robi się cieplej. Grzejemy się na słońcu, bo kicha nawaliła po raz czwarty w naszej podróży.

Z oliwą coś nie w porządku. Stach ciągle zagląda — nie wie co jest. Stajemy na parę kroków. Jedziemy dalej, by znów stanąć. Tak trzy razy mijają nas bradiagi. Za pierwszym razem oglądanie się wzajemne. Za drugim razem już jesteśmy znajomi. Za trzecim — przyjaciele. Smiesznie idą, ławą i w nogę, jak żołnierze.

Mijają śliczne konie odziane w czapraki z perskich dywanów, a z oliwą wciąż jest niedobrze.

Droga do Quain idzie jakiś czas słoną pustynią. W dali śnieżne szczyty. Księżyc. Brzegiem białej pustyni idą karawany. Chcemy przebić się przez góry przed nocą. Nie sposób. Objeżdżamy pustynię kręgiem. Góry cały czas nam towarzyszą. Śpimy na pustyni. Stach trzęsie z chłodu i z gorączki całą noc.

Wtorek, dn. 18 grudnia 1934 r.

Rano budzi mnie światło. Jest już po siódmej. Wstajemy. Ja powoli zwijam leże, Stach siedząc w progu namiotu wstawia szprychy. Wyruszamy o godzinie jedenenastej. Po raz pierwszy naprawdę dobrze nagrzani przez sońce. W czasie jazdy jest nadal zimno.

Przejeżdżamy przez góry w dolinie otoczonej białym wiankiem szczytów — Quain.

Pola uprawne, system tarasowy — pewnie tak samo wygląda w Chinach.

Jesteśmy już trzynaście kilometrów za miasteczkiem. Motor się zagrzał, nie oliwi. Stach rozbiera oliwiarkę i okazuje się, że nam urwał się wałek napędowy.

Mamy przed sobą dwie możliwości wracać do Warszawy, lub jakoś dostać się do Indyj. Na wszelki wypadek wracamy do Quain, tocząc się wolniutko po pochyłości. Motor stawiamy przed „karaułem" i pytamy o mechanika.

Stoją trzy wozy ciężarowe. Ormianie wiozą mak na opium do Indyj. Są dla nas mili, uczynni i starają się naprawić. Niestety urwany kawałeczek roztopił się przy robocie, bo był z aluminium. Teraz ratunku niema.

Uparli się, że muszą nam pomóc. Kręcą głowami, kombinują wraz ze Stachem. Wymyślili. Zabierają się do roboty.

Powoli powstaje improwizowana pompa do oliwy. Przy wózku instaluje się bańkę z oliwą. W denko bańki wlutowana mosiężna rurka wędruje do oliwiarki, wprost do motoru. Z góry w uszczelniony korek bańki wlutowano wentyl od dętki. Ja mam w ręku pompę i wtłaczając powietrze do bańki wypycham oliwę do motoru... niezgorsze zajęcie. Może będzie cieplej w ręce.

(D. c. n.)

Ostatnie dni subskrypcji Pożyczki Inwestycyjnej

Adwokaci subskrybują Pożyczkę Inwestycyjną

Rada Adwokacka w Warszawie uchwaliła na plenarnem posiedzeniu z dnia 30 go kwietnia r. b. wystosować do wszystkich adwokatów apel następującej treści:

— Rada Adwokacka w Warszawie wzywa członków Warszawskiej Izby Adwokackiej do wzięcia udziału w subskrypcji 3% premjowej Pożyczki Inwestycyjnej i wyraża przekonanie, iż członkowie Izby, rozumiejąc doniosłe znaczenie pożyczki dla gospodarczego rozwoju kraju i zwalczenia bezrobocia, przyczynią się do pokrycia pożyczki, mimo ciężkich warunków materjalnych, w jakich znajduje się obecnie adwokatura polska.

Pracownicy kupują tylko w firmach, które subskrybują Pożyczkę inwestycyjną

W łonie Naczelnego Pracowniczego Komitetu Propagandy Pożyczki Inwestycyjnej rozważany jest projekt uchwały, wzywającej ogół pracowników państwowych, samorządowych i prywatnych do kupowania tylko w tych firmach, które wykonają obowiązek subskrypcji Pożyczki Inwestycyjnej i wykażą się posiadaniem odpowiednich dyplomów.

Statystyka subskrypcji Pożyczki Inwestycyjnej

Praca w biurze delegata ministra skarbu do spraw 3% Premjowej Pożyczki Inwestycyjnej od 1-go maja uległa znacznemu zwiększeniu. Podwoiła się ilość meldunków, nadsyłanych przez poszczegóne placówki subskrypcyjne.

Biuro przystąpiło już do przygotowywania zestawień i materjałów statystycznych, które zobrazują udział w subskrypcji poszczególnych warstw społeczeństwa i grup gospodarczych. Wsród materjałow tych ciekawy będzie wykaz osób, których zarobki i dochody miesięczne przekraczają 1.500 zł. i które — wślad za urzędnikami na wyższych stanowiskach państwowych — zadeklarowały 150% swych dochodów miesięcznych.

Dyplomy Pożyczki Inwestycyjnej

W opracowaniu są już dyplomy Premjowej Pożyczki Inwestycyjnej, które otrzymają zespoły pracownicze, kupiectwo, rzemiosło, wolne zawody, właściciele nieruchomości i inne grupy ludności, które subskrybowały Pożyczkę według norm. względnie wskazówek, wydanych przez ich władze centralne.

Subskrypcja Pożyczki Inwestycyjnej przez przedsiębiorstwa i instytucje finansowe

Jak się dowiadujemy, nie wszystkie jeszcze przedsiębiorstwa i instytucje subskrybowały 3% Premjową Pożyczkę Inwestycyjną. Wśród tych, które subskrybowały nie brak jednak nawet poważnych kwot.

Tak więc koncern „Wspolnota Interesów" subskrybował Pożyczkę za 1 miljon złotych, w tem 50 proc. w gotówce, Huta „Pokój" — 150 tys. zł. w gotówce. „Signora" — 300 tys. zł. w gotówce, Elektrownia Warszawska 1 miljon zł., w tem 50 proc. w gotówce.

Z instytucyj finansowych, Bank Handlowy subskrybował za 300 tys. złotych, w tem 50 proc. w gotówce, pracownicy zaś tego Banku za 200 tys. zł. w gotówce, Towarzystwo Kredytowe Miejskie w Warszawie zadeklarowało 150 tys. zł. w gotówce.

Uchwałą koncesjonarjuszy wódczanych w sprawie Pożyczki Inwestycyjnej

Zarząd Koncesjonarjuszy Wódczanych m. Wilna i województwa Wileńskiego zaleca członkom Zrzeszenia wzięcie najintensywniejszego udziału w subskrypcji Pożyczki Inwestycyjnej.

Zarząd przytem wychodzi z założenia, że odpowiednia część tej pożyczki zostanie użyta na podniesienie poziomu gospodarczego ziem północno-wschodnich najwięcej w Polsce zaniedbanych.

Zarząd wyraża przekonanie, że udział członków w Pożyczce Inwestycyjnej będzie nie mniej wydatny, niż w Pożyczce Narodowej.

(—) A. Kleczkowski
Prezes Zrzeszenia
(—) M. Wyleżyński
Sekretarz Zrzeszenia

Normy Pożyczki Inwestycyjnej dla kupców i przemysłowców Żydów

Centrala Wileńskiego Związku Kupców Żydowskich i Wileńskie Stowarzyszenie Handlu i Przemysłu wzywają kupców i przemysłowców Żydowskich do subskrybowania Pożyczki Inwestycyjnej.

Normy ustalone przez Stowarzyszenia Kupieckie i Przemysłowe są następujace:

I kat. handlowa 4.000 zł.
II kat. handlowa 500 zł.
III kat. handlowa 100.
IV kat. handlowa w miarę możności.

Dla przemysłowców 50 proc. sumy subskrybowanej na Pożyczkę Narodową.

Powyższa norma może być w połowie pokrywana Pożyczką Narodową, reszta zaś w 10 ratach miesięcznych.

Głos b. bezrobotnego w sprawie Pożyczki Inwestycyjnej

Jeden z czytelników nadsyła nam następujący list:

Żaden z obywateli, będący u warsztatu pracy, nie powinien wobec hasła **„Budujemy - oszczędzamy"** zachować się biernie.

Jak dużo mówią te proste wyrazy.

Przez wspólny wysiłek zapewnimy sobie nietylko pewne fizyczno-materjalne wygody, wypływające z planu tej pożyczki, lecz przedewszystkiem damy pracę tym, którzy dzisiaj są bez pracy. A jakaż może być lepsza wygrana, czy wyższe korzyści, nad osiągnięcie tego głównego celu pożyczki.

Komu kiedyś brakło pracy, a dzisiaj ją ma, niech uprzytomni czas tamten w swej pamięci: żadna opieka, żadna pomoc nie były mu tak drogie, jak nadzieja odzyskania pracy. Obywatel bez pracy czuje się zbytecznym w społeczeństwie. A kiedy te rzeczy sobie uprzytomnimy, należy się pospieszyć, aby nie spóźnić się dołożyć swą cegiełkę do wspólnej a tak potrzebnej budowy.

Byłem bezrobotnym w ciągu 2-ch lat, jestem zatrudniony od dziesięciu miesięcy, pobieram wynagrodzenie netto 82 zł. miesięcznie. Utrzymując rodzinę z 8-miu osób, subskrybowałem Pożyczkę na 100 złotych.

Pracownik samorządu wiejskiego pow. wołożyńskiego.

Stygmatyczka w Ameryce?



Ameryka rozbrzmiewa obecnie imieniem p. Mary F. Conners z Hempstead. Twierdzi ona, że widziała we śnie Chrystusa, który przez dotknięcie jej rąk i stóp pozostawił rany. Oczywista p. Conners została natychmiast sfotografowana i widzimy ją na zdjęciu.

Normy subskrypcyjne Pożyczki Inwestycyjnej dla rzemiosła

Z Izby Rzemieślniczej otrzymujemy poniższy artykuł:

Wielki przewrót gospdarczy, który nawiedził wszystkie niemal współczesne państwa, hamując, a często wręcz uniemożliwiając normalny postęp życia ekonomicznego, ciężkiem brzemieniem zawisł również nad naszym młodym organizmem państwowym. Ostatnie lata raczej zaostrzyły sytuację w tym zakresie. Rozpisana Pożyczka Inwestycyjna, ma tworzyć jedno z ogólnych poczynań, zmierzających do poprawy obecnej sytuacji.

Całe społeczeństwo polskie bierze w akcji tej czynny udział, uważając, sprawę subskrypcji Pożyczki za swój obywatelski obowiązek. Rzemiosło, jako jedna z najpoważniejszych grup gospodarczych nie może pozostać w tyle.

Izba Rzemieślnicza w Wilnie oraz wszystkie cechy wileńskie apelują do ogółu rzemieślników, by subskrybowali Pożyczkę Inwestycyjną według poniższych norm, jednocześnie przypominając, że termin subskrypcji mija dnia 10 b. m.

Podstawą obliczenia jest dochód, określony w r. 1934. Każdy rzemieślnik winien zakupić pożyczkę na kwotę wynoszącą 6 proc. sumy dochodu w r. 1934. O ile zaś w tym czasie warsztaty rzemieślnicze nie wykazały dochodu, należy zakupić pożyczkę na kwotę, której wysokość zależna jest od kategorji posiadanego w r. 1934 świadectwa przemysłowego, a więc posiadający świadectwa przemysłowe kat. 6 — zł. 300, kat. 7 zł. 200, kat. 8 — zł. 100. Posiadający świadectwo przemysłowe 8 kat. zakupują pożyczkę w miarę możności, przyczem pożądane byłoby, aby najmniej zasobni łączyli się w zespoły w celu wspólnego zakupu jednej 100-u złotowej obligacji. Sumy powyższe rozumieją się łącznie z ewentualną konwersją Pożyczki Narodowej.

Podpalenie wojskowego składu słomy

Dnia 4 b. m. rano powstał pożar w składzie słomy 29-go PAL. znajdującym się przy cmentarzu ewangelickim. Gaszenie palącej się słomy trwało prawie 12 godzin. Skład słomy znajdował się w budynku murowanym dawnej prochowni. Przyczyną pożaru było podpalenie. Straty wynoszą 2 tys. zł.

KURJER SPORTOWY

Święto motocyklowe

W niedzielę 12 maja w całej Polsce odbędzie się „Święto Motocyklowe".

Wileńskie kluby motocyklowe w ścisłem porozumieniu i przy wydatnej pomocy i współudziale miejscowych władz urządzają wspólnym wysiłkiem imprezę motocyklową, na którą złożą się: defilada na placu Łukiskim oraz raid ulicami miasta na dystansie 24 kilometrów. Początek defilady o godzinie 13. raidu o 14 punktualnie.

Celem imprezy jest propaganda sportu motocyklowego, który ściśle łączy się z zagadnieniem motoryzacji. W raidzie mogą brać udział motocykliści zrzeszeni w klubach jak również niezrzeszeni. Opłata za udział w rajdzie wynosi 1 zł.

Zgłoszenia przyjmują: Klub Motocyklowy Zw. Strzeleckiego przy ul. Wielkiej 68 oraz Wil. T-wo Cyklistów i Motocyklistów przy ul. Mickiewicza 22 m. 2, w czwartek, piątek i sobotę (9, 10 i 11 maja) w godzinach 17—19.

Zwracamy się z gorącym apelem szczególnie do motocyklistów niestowarzyszonych, aby jaknajliczniej wzięli udział w defiladzie i raidzie niedzielnym. Nikogo nie powinno zabraknąć na starcie w dniu Ogólnopolsk. Święta Motocyklowego. Wilno powinno dowieść, że nietylko w Biegu Narodowym potrafi przodować pod względem ilości uczestników.

Zwycięzcy raidu otrzymają liczne nagrody. Będzie ich sporo, bo na każdych 3 zawodników przewidziana jest nagroda.

Z regulaminem imprezy można zapoznać się w wyżej wymienionych klubach.

ŁOTWA MISTRZEM KOSZYKARSKIM EUROPY.

Zakończone zostały mistrzostwa Europy w koszykówce panów, rozegrane w Genewie.

W finale Łotwa pokonała Hiszpanję w stosunku 24:18.

Ostateczna klasyfikacja mistrzostw Europy przedstawia się następująco:

1) Łotwa, 2) Hiszpanja, 3) Czechosłowacja, 4) Szwajcarja, 5) Francja, 6) Belgja, 7) Włochy, 8) Bułgarja, 9) Węgry, 10) Rumunja.

W turnieju pocieszenia pierwsze miejsce zajęła Francja, bijąc w decydującem spotkaniu drużynę Włoch 28:27.

HARDIN BIJE REKORD ŚWIATOWY NA 200 M. PRZEZ PŁOTKI.

W Louisianie słynny lekkoatleta amerykański Glen Hardin ustanowił nowy rekord światowy na 200 m. przez płotki, osiągając wspaniały czas 22,4 sek. Dotychczasowy rekord światowy wynosił 23 sek.

Lekkoatleci C.I.W.F. pokonali studentów Rumunji

Na stadjonie wojska polskiego w Warszawie rozegrany został mecz lekkoatletyczny pomiędzy reprezentacjami CIWF Polski i Rumunji.

Rumuni nie przedstawiali żadnej klasy i wygrali jedynie w stumetrówce. Ogólny wynik brzmi 74 : 40 na korzyść Polaków. Na 100 m. pierwszy był Rumun Covasi w czasie 11,4; 400 m. — Brachowski 54.9; Strzałkowski wygrał na 1500 m. w czasie 4,27 i 3.000 m. w czasie 9:49,9. Pławczyk był pierwszy w następujących konkurencjach: 110 m. przez płotki w czasie 16,7, w rzucie dyskem 38,43 m., w skoku wzwyż 181 cm. Łokajski rzucił oszczepem 59,39 m. Zieleniewski wypchnął kulę na 13.01 m. Szczerbicki skoczył wdal 6,76 m. W sztafecie w x 100 m. Polacy uzyskali czas 45.1 przed Rumunami.

W piłce koszykowej wygrali Polacy 44:26, w piłce siatkowej 2:0.

Zysk obywatela i dobro ogółu — to hasło Premjowej Pożyczki Inwestycyjnej

Przechodzień uratował tonącego chłopca

Wpobliżu pomnika ku czci ś. p. Dordzika, bohaterskiego ucznia, który zginął podczas ratowania tonącego dziecka, miał miejsce wczoraj następujący wypadek.

Z urwiska stoczył się do Wilenki 4-letni Tadeusz Pumpuć (Zarzeczna 3) i zaczął tonąć. Z pomocą dziecku pośpieszył przechodzeń J. Szulman (Dominikańska 1). Dziecko zostało uratowane. (c).

Wkłady oszczędnościowe w PKO. w kwietniu 1935

W miesiącu kwietniu wkałdy oszczędnościowe, jak również i liczba oszczędzających wykazują dalszy bardzo poważny wzrost.

Wkłady oszczędnościowe wzrosły o 3.133.810,84 zł., osiągając na dzień 30 kwietnia b. r. stan 665.781.529, 35 zł.

Jednocześnie ze wzrostem wkładów oszczędnościowych wzrosła w tym czasie i liczba oszczędzających w P. K. O. W ciągu kwietnia b. r. P. K. O. wydała 51,023 nowych książeczek oszczędnościowych, osiągając na dzień 30 kwietnia 1935 r. 1.632.719 książeczek.

Od chłopca do posyłek—do laurów śpiewaka

Bajeczna karjera Nowogrodzianina

W końcu kwietnia pisma przyniosły wiadomość podaną przez rzymską „Alienzia Polacca della Stampa“, że w maju przyjeżdża do Polski młody, ale sławny śpiewak bas-baryton Paweł Prokopieni, dekorowany ostatnio komandorją orderu św. Jerzego. Nie zwrócilibyśmy na to uwagi, gdyby nie fakt, który rzuca na osobę młodego śpiewaka ciekawe światło. Oto Prokopieni przyjeżdża przedewszystkiem do Nowogródka, skąd rozpoczął swój start do światowej karjery śpiewaka. Przyjeżdża by odwiedzić swego pierwszego protektora i najlepszego przyjaciela p. nadkomisarza Dominika Wajgetnera.

Dowiedziawszy się o tem, walę jak w dym do nadkomisarza. Kto w Nowogródku nie zna Donina (tak go nazywają). Dzielny oficer policji, stary legjonista i działacz niepodległościowy, społecznik o wybitnej kulturze, brat łata i gawędziarz o niewyczerpanym humorze, że zmarłego możnaby poruszyć zapasem takich walorów dowcipu.

Przyjmuje mnie szerokim uśmiechem i otwartą papierośnicą. Siadam, chcę robić minę poważną, mówię, iż przyszedłem w sprawie wywiadu — i nagle obaj wybuchamy serdecznym śmiechem. Przystępuję do rzeczy i zadaję pytanie.

— Jakeś odnalazł tego cudownego chłopca?

Mój rozmówca zaczyna opowiadać. Niestety nie można w żaden sposób zrekonstruować tego opowiadania,ze względu na styl i podkreślenia gestykulacją. Siedzimy w fotelach, paląc papierosy. Przez okno sączy się strumień czerwono zachodzącego słońca i pada na grzbiety książek, których tu pełno w szafach i na biurku.

— Dobrześ trafił — rozpoczyna — właśnie dzisiaj o godzinie 6 będzie nadawany koncert z Rzymu i Paweł śpiewa przed mikrofonem radjostacji rzymskiej. Mamy więc trochę czasu.

I zaczyna opowiadać...

CHŁOPIEC DO POSYŁEK.

W Nowogródku w Klubie Policyjnym używany bywa do posyłek młody chłopiec. Ma lat 16 czy 17. Przywędrował do Nowogródka za pracą ze swego rodzinnego domu we wsi Zapolt, pow słonimskiego (obecnie kosowskiego). Gdy jest większy ruch, usługuje też gościom, posyłają go po papierosy. Wszyscy wiedzą, że Paweł Prokopieni ma bardzo ładny głos i mocny. Zupełnie jeszcze surowy, ale o wspaniałej barwie. Czasem, gdy ktoś nad ranem poprosił — śpiewał chętnie. Wtedy z młodych piersi wylatywał głos jak z organów, że szyby dźwięczały w oknach, a ludzie obok mieszkający budzili się nagle i pytali co się stało. Najczęściej słuchał p. Wajgetner. Poznał się na jego walorach głosowych. Wreszcie zaczął się ze zwykłą energją krzątać koło wysłania pupila do Warszawy, celem kształcenia go na śpiewaka. Zebrał więc wśród kolegów, oficerów policji pewną kwotę pieniężną i wysłał szczęśliwego chłopca do Warszawy, dając mu list do Kiepury.

PIERWSZE KROKI...

Pierwsze kroki zwykle na zimnym, nieprzychylnym bruku warszawskim są ciężkie dla każdego, a cóż mówić o młodym chłopcu, który z cichego, szarego Nowogródka wyruszył na podbój świata, a za cały kapitał miał wielką wiarę w wytrwałość i niepospolite walory głosowe? To wszystko zamało, by zdobyć kawałek chleba i dach nad głową. Zaczyna się jednak z uporem przebijać przez życie. Przy poparciu jednej z redakcyj zainteresowano się młodym chłopcem, uczono go przeważnie bezpłatnie. Pobierał naukę śpiewu u największych sław, które nie mogły przejść obojętnie obok tego fenomenu głosowego.

Po czterech latach wyjeżdża Prokopieni do Wiednia, gdzie na międzynarodowym konkursie młodych śpiewaków zdobywa bezapelacyjnie pierwsze miejsce, podbijając jury konkursowe niepospolitem bogactwem materjału głosowego.

Nie zapomina jednak o Nowogródku i swym przyjacielu Dominie. Utrzymują ze sobą żywy kontakt. W pewnej chwili podaje mi rozmówca listy z tego czasu. Przeglądam szybko. Bije z nich głębokie przywiązanie i młodzieńcza wiara w życie i pewność powodzenia.

NA PROGU KARJERY...

Zdobycie pierwszego miejsca na wiedeńskim konkursie otwiera przed Prokopienim szerokie perspektywy. Dzięki poparciu p. Warden, Polki, wdowy po znakomitym finansiście i multimiljonerze amerykańskim, wyjeżdża do Włoch na dalsze studja. Oto nowa karta karjery dziecka zapadłej wsi nowogródzkiej. Ze zdecydowanym uporem kresowca za biera się do pracy. Zdobywa u najlepszych mistrzów „bel canto“ nie tylko zasadnicze podstawy kunsztu śpiewaczego, lecz i bezgraniczny podziw. Po roku studjów śpiewa już w medjolańskiej La Scali na konkursie wielkich śpiewaków, gdzie święci również tryumfy. W ciągu czterech lat pobytu we Włoszech staje się ulubieńcem domów arystokracji włoskiej, gdzie śpiewa na koncertach, balach i wieczorkach. Zwraca na siebie uwagę dworu królewskiego i w roku 1934 król Wiktor Emanuel dekoruje go orderem dla najmłodszych śpiewaków.

Wypływa na szerokie wody, daje koncerty w Rzymie, Neapolu, na Capri. Śpiewa często przed mikrofonem radjostacji rzymskiej. 24-o letni dziś śpiewak zdobywa uznanie prasy i najwybitniejsi krytycy muzyczni uważają go za następcę Szalapina.

Mój rozmówca podaje mi na potwierdzenie tych słów numer tygodnika „La Scura“, gdzie jeden z najwybitniejszych krytyków, Willani mówi wyraźnie „...ste sso famosse basso russo Teodore Scialapin, chele designa a suo sicuro successore...“ A potem „il giovane polacco Paulo Procopieni e un altro alievo che altamente onora suo maestro Adolfo Pescia...“

Ostatnio Paweł Prokopieni otrzymał komandorję orderu św. Jerzego za zasługi, położone na polu artystycznem. Obecnie przybywa kilka tysięcy do Polski. Ma zamiar odbyć turnee koncertowe po kilkunastu miastach. Rozpoczyna od Nowogródka, od zobaczenia swych rodzinnych stron, protektora i przyjaciela, z którym łączą go, mimo oddalenie najserdeczniejsze stosunki.

Prokupeni, jak sam przyznaje, jeszcze nie rozpoczął startu na ostatnim odcinku trasy do wszechświatowej sławy.

ŚPIEW PRZEZ RADJO...

W pewnej chwili p. nadkomisarz Wajgetner patrzy na zegarek, unosi się z fotela i nastawia radjo. Chwilę jak zwykle trzaski i nagle głos speakera, zapowiadający występ znakomitego basa polskiego Pawła Prokopieniego. Za chwilę cały pokój napełnił się dźwiękami pieśni Moniuszki. Prokopieni śpiewał po polsku, by potem przejść do słodkiej canzony neapolitańskiej. Nienapróżno nazywają go następcą Szalapina. Głos o rzadko spotykanej barwie, obejmujący szerokie możliwości, rzadko tylko osiągalne dla barytona. Szczególnie w niższych partjach rozwija się wspaniały dzwon tego głosu, bije jak potężna surma, uwodzi niepospolitym czarem i prowadzi słuchacza przez wszelkie odcienie — co szczególnie przy czarujących cansonach włoskich sprawia ogromne wrażenie.

Długo jeszcze potem w mroku wiosennego wieczoru siedzieliśmy milcząc i przeżywając wrażenia wspaniałego koncertu następcy Szalapina, który zrobił wielki skok od chłopca do posyłek w nowogródzkiem kasynie policyjnem do światowej sławy śpiewaka.

T. Jacek - Rolicki.

OKRESY POLOWAŃ W 1935 ROKU

USTANOWIONE NA TERENIE RZECZYPOSPOLITEJ Z WYJĄTKIEM WOJEWÓDZTWA ŚLĄSKIEGO.

Czas polowań oznaczony jest polami białemi. (Czas ochronny czarnemi).
Cyfry w tabelce oznaczają pierwszy i ostatni dzień polowań.

RODZAJ ZWIERZYNY	Styczeń	Luty	Marzec	Kwiec.	Maj	Czerw.	Lipiec	Sierp.	Wrzes.	Paźdz.	Listop.	Grudz.
Łosie-byki	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■
Łosie-samice i cielęta	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■
Jelenie-byki, daniel.-rog.	■	■	■	■	■	■	■	■			■	■
Jelen. i dan. samice i ciel.	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■
Sar.-kozł w woj. poz. i pom.	■	■	■	■	■					17	■	■
„ w woj. kr. lw. st., tar.		■	■	■	■							
„ pozostałe wojewódz.		■	■	■	16							
Sarny kozy i koźlęta	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■
Dziki			■	■	■	■						
Niedźwiedzie	15	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	16
Niedźwiedzice z małemi	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■
Rysie		14	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■
Żbiki		■	■	■	■	■	■	■	■			
Kuny leśne (tumaki)		■	■	■	■	■	■	■	■	■		
Norki		■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■
Borsuki	■	■	■	■	■	■	■	■				■
Wiewiórki			■	■	■	■	■	■	■	■		
Zające-szar. w woj. pom. i poz.	■	■	■	■	■	■	■	■	■	16		
„ wileń. nowogr. i pol.		■	■	■	■	■	■	■	■	■		
„ pozostałe wojew.		■	■	■	■	■	■	■	■	16		
Zające bielaki		14	■	■	■	■	■	■	■	■		
Głuszce-koguty	■	■	16		14	■	■	■	■	■	■	■
Głuszce-kury	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■
Cietrzewie-koguty						■	■	16				
Cietrzewie-kury w woj. wileń. nowogr. biał. pol. i woł.	■	■	■	■	■	■	■	16	14	■	■	■
Cietrzewie-kury w pozost. woj.	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■
Jarząbki i pardwy		■	■	■	■	■	■	16				
Bażanty-koguty		■	■	■	■	■	■	■	■	16		
Bażanty-kury	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■
Kuropatwy w woj. wileńskiem nowogr. biał. pol. i woł.	■	■	■	■	■	■	■	■			■	■
Kuropatwy w pozostał. wojew.	■	■	■	■	■	■	■	■				■
Przepiórki	■	■	■	■	■	■	■	■			do odlot.	
Dzikie indyki-samce					14	■	■	■	■	16		
Dzikie indyki-samice	■	■	■	■	■	■	■	■	■	16		
Słonki					14	■	■	16				
Bataljony						■	11					
Dzikie kaczory						■	16					
Dzikie kaczki-samice i młode oraz inne ptact. wodne i błotne	■	■	■	■	■	■	16					
Czarne bociany	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■
Dzikie łabęd. i dzikie gęsi					14	■	■					
Dropie i drop. kamion. (strep.)	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■
Dzikie gołęb., droz., kw. paszk.		■	■	■	■	■	■	16				
Ptaki kruk. i drap. z wyj. jast. gołębiar., kreg., wron i srok		■	■	■	■	■	■	16				
Wilki, wydry, kuny domowe (kamionki), tchórze gronostaje łasice, króliki, jast. gołęb. krogulce, sroki i wrony	wolno polować przez cały rok											
Lisy, orły	czasu ochronnego niema											
Żubr, bobry, kozice, świst.	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■

ROZTARGNIONY.

Lekarz: — Tak, a teraz przepiszę panu lekarstwo. Gdzież się podziało moje wieczne pióro?

Pacjent: — Włożył mi je pan przecież, doktorze, pod pachę. (Le Rire).

Wyprawa po aeroplanowe... jajo

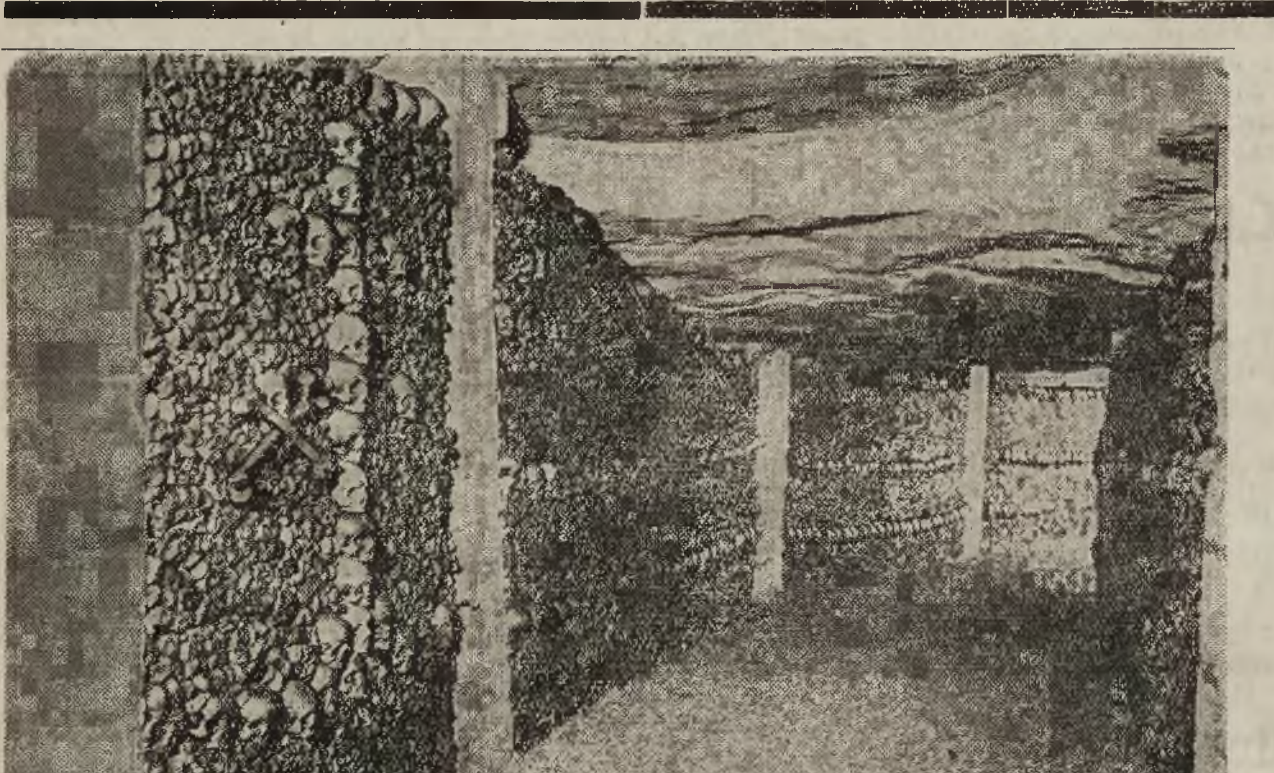
W republice południowo-amerykańskiej, Kolumbji, rozległe połacie kraju są jeszcze pokryte dziewiczą puszczą i nieltknięte przez cywilizację. Tu też żyją plemiona indyjskie, które oddają się łowom na zwierza i ptactwo leśne, posługując się łukiem i strzałami. Około 170.000 Indjan pędzi w tej części kraju żywot nie odbiegający w swym trybie w niczem od trybu życia dziadów i pradziadów.

Niedawno rząd kolumbijski postanowił całą tę część kraju położoną między stolicą Bogota a miastem Puerto Carreno połączyć linją lotniczą. W tym celu kursują między obu miastami trzymotorowe samoloty Forda. Po drodze lądują one pod miastem Cabuyere, leżącem na samym skraju puszcz dziewiczych, gdzie przebywają plemiona indyjskie. Lotnisko znajduje się za miastem, tuż przy lesie.

Pewnego razu obsługa samolotu zauważyła po wyładowaniu w Cabuyere, iż od lasu skrada się chyłkiem do samolotu trzech Indjan. Obawiając się napadu i sabotażu, obsługa zaalarmowała policję, Indjan schwytano i poddano przesłuchaniu. Okazało się, że Indjanie nie mieli żadnych „złośliwych intencyj“. Spełniali polecenie wodza, który widząc częste przeloty „ptaka srebrzystego“ do Cabuyere, postanowił „obłaskawić“ go i pozyskać jeden taki egzemplarz dla siebie. Ale „ptak“ osiadał zawsze na tem samem miejscu i nie zamierzał, widać, zapuszczać się dalej do puszczy. Przeto wódz wpadł na pomysł prosty i naturalny: wystarać się o jajo wielkiego ptaka, podebrać je i wyhodować z pisklęcia, które wykluje się z jaja dorosłego, wielkiego ptaka, takiego samego jak ten, który przylatuje do Cabuyere. W tym celu polecił wódz trzem najodważniejszym wojownikom, aby podkradli się do „ptaka“, gdy będzie odpoczywał pod lasem i postarali się wykraść jedno jajo. Jak przypuszczał wódz, „ptak“ składa zapewne jaja właśnie podczas odpoczynku pod Cabuyere.

Wysłuchawszy opowieści, która brzmiała jak primaaprilisowy kawał, urzędnicy policyjni udali się wraz z Indjanami do siedziby wodza plemienia, gdzie usłyszeli to samo, co opowiadali wysłańcy wodza. Aby przekonać Indjan, że „srebrno-pióry ptak“ nie składa jaj, zabrała obsługa samolotu Indjan ze sobą i po pokazaniu im motoru odbyła z czerwonoskórymi pasażerami krótki przelot w powietrzu. Teraz dopiero uwierzyli Indjanie w prawdę słów białych.

M. K.



Katakumby paryskie jako schrony

Paryska rada miejska otrzymała projekt przebudowy katakomb pod Paryżem na największe schrony przeciw atakom powietrznym. Są to kamieniołomy w głębokości 50 m. pod powierzchnią ziemi, które w dawnych stuleciach dostarczały miastu kamienia do budowy kościołów i zamków. Zeszłem składano w tych katakombach szkielety z cmentarzy, które zarząd miasta zmuszony był skasować na przekopanie. Lepiej zachowane czaszki i kości wmurowano w ściany katakomb. — Na zdjęciu fragment katakomb, w których mogłoby znaleźć schronienie na wypadek ataku powietrznego podczas wojny około 60 tys. ludzi.

Polak pokonał mistrza świata w ping-pongu

STRASBURG, (Pat). W niedzielę odbył się tu mecz w tenisie stołowym między mistrzem świata Węgrem Barną, a najlepszym zawodnikiem Polski Ehrlichem. Po ciekawej walce wygrał Ehrlich w 5 setach 21:19, 21:18, 13:21, 16:21, 21:15. Jest to pierwsza porażka mistrza świata w okresie ostatnich 5-ciu lat.

KURJER RADJOWY

Audycje dla rolników

Od czasu wydania przez Pana Ministra Poczt i Telegrafów rozporządzenia obniżającego opłaty radjowe dla drobnych rolników do 1 złotego miesięcznie, przybyło Polsce 35.000 słuchaczy radja na wsi. Są oni czynnikiem postępu nietylko w znaczeniu ogólno-kulturalnem, ale i ściśle fachowem, rolniczem, gdyż słuchając programu radjowego znajdują w nim audycje specjalnie dla siebie przeznaczone.

Program radjowy dla wsi zajmuje tygodniowo 9 audycyj, tematowo zaś obejmuje pogadanki, przeglądy rynków, kronikę wydarzeń w rolnictwie, przeglądy prasy i wydawnictw rolniczych, audycje dla młodzieży wiejskiej, porady weterynaryjne, leśne, hodowlane i t. p. Oczywiście nie można całej ogromnej skali tematów poruszanych w programie rolniczym omówić choćby zgrubsza. Są one tak rozmaite, jak rozmaitem jest życie rolnika, jego zainteresowania, troski i potrzeby.

Ramowy program audycyj rolniczych, jak wogóle cały ramowy program Polskiego Radja, inny jest w niedzielę i każde święto a inny w dnie powszednie.

W niedziele i święta od godz. 3-ej po południu do 4-ej program radjowy rezerwuje czas dla nadawania audycyj rolniczych przeznaczonych dla wsi. Są to audycje mówione, przeplatane dla urozmaicenia, dobrą muzyką. Od godz. 3.00 do 3.15 każda z rozgłośni Polskiego Radja nadaje we własnym zasięgu regjonalną pogadankę rolniczą. Ponieważ sprawy rolnicze mają często inny charakter w różnych dzielnicach Polski, ta właśnie pogadanka rolnicza służy do omawiania najbliższych terenowo zagadnień rolniczych.

Następne dwie audycje rolnicze, a więc od godz. 3.22 po południu i 3.46 pp. nadawane są z Warszawy na całą Polskę, gdyż poruszane w nich tematy interesują ogół rolników bez względu na regjonalną przynależność. O godz. 3.22 radjo nadaje „Przegląd rynków produktów rolnych", o godz. 3.45 — „Pogadankę rolniczą".

Tak przedstawia się godzina rolnicza w programie niedzielnym i świątecznym Polskiego Radja w bieżącym sezonie wiosennym.

Dnie powszednie tygodnia — jak już zaznaczyliśmy — mają inny układ ramowego programu, t. zn., że czas nadawania audycyj rolniczych wypada na inne godziny. Program wiosenny różni się pod tym względem od programu zimowego późniejszą porą nadawania audycyj rolniczych. Jest to wynikiem chęci radja dostosowania się do zmienionego na wiosnę podziału dnia pracy rolnika, który przez cały dzień zajęty w polu, dopiero wieczorem ma czas na słuchanie radja.

Podobnie jak w dnie świąteczne i w dnie powszednie Polskie Radjo przeznaczyło dla audycyj rolniczych stałą godzinę, aby mieszkańcy wsi mogli zupełnie łatwo orjentować się kiedy nadaje się dla nich audycję. Na wiosnę taki rolniczy 15 minutowy odcinek czasu wyznaczony został na godzinę 7.15 wieczorem.

O tej stałej godzinie nadawane są w dnie powszednie audycje rolnicze. Różnią się one między sobą oczywiście tematem, który zmienia się w zależności od dnia tygodnia: A więc: **w poniedziałek** nadawana jest „Skrzynka rolnicza", która odpowiada na listy słuchaczy wiejskich, podając im szereg rad i wskazówek: **we wtorek** „Wiadomości rolnicze", które są kroniką najważniejszych wydarzeń w rolnictwie; **we środę** „Pogadanki rolnicze", które udzielają słuchaczom ogólnie ujęte wyjaśnienia co do technicznych problemów gospodarki rolnej; **we czwartek** program ulega pewnemu zróżnicowaniu w zależności od tego, czy jest to pierwszy czwartek miesiąca, czy też trzy następne — gdyż w pierwszy czwartek miesiącaca nadawane są „Nowiny leśne", zawierające bardzo ważne informacje dla leśników i gospodarstw posiadających lasy choćby najbiedniejsze, w następne zaś trzy czwartki miesiąca „Wiadomości rolnicze", ze szczególnem uwzględnieniem spraw młodzieży wiejskiej; **w piątek**, podobnie jak w poniedziałek, radjo nadaje „Skrzynkę rolnicza"; **w sobotę** zaś na zmianę: w pierwszą sobtę miesiąca i w trzecią —„Przegląd prasy rolniczej", w drugą sobotę miesiąca — „Wiadomości rolnicze", w czwartą zaś — „Przegląd wydawnictw rolniczych".

Z omówienia tygodniowego programu rolniczego Polskiego Radja widać, że uwzględnia on nietylko potrzeby rolników, ale również ściśle współpracuje z fachową prasą rolniczą i z wydawnictwami dla rolników, szerząc na wsi zrozumienie i potrzebę korzystania z fachowej literatury.

Wielki konkurs radjowy na transmisję z poza studja

Polskie Radjo organizuje wielki konkurs na najlepszą transmisję z poza studja. Udział w konkursie wezmą kandydaci wybrani przez Dyrekcję Programową z terenu wszystkich rozgośni Polskiego Radja, spośród osób dobrze obeznanych z mikrofonem. Każdy z kandydatów przeprowadzi jedną transmisję, otrzymując przynajmniej pięć dni czasu na odpowiednie przygotowanie się. Konkurs rozpocznie się transmisją p. t. „Hallo, uwaga! Tu przecznica!". Reportaż ten przeprowadzony będzie na skrzyżowaniu głównych arteryj komunikacyjnych Warszawy, zadaniem zaś jego będzie zobrazowanie słowne i akustyczne życia na skrzyżowaniu ulic. Dalsze reportaże obejmą odprawę delegatów Ligi Drogowej, uroczystości Jubileuszowe w Londynie, opis niziny mazowieckiej, Polesia i gór, port rybacki w Gdyni, Święto Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego, wizytę w Ogrodzie Jordanowskim, kolejki dojazdowe i fotomontaż autentycznego koncertu żab.

Daty i godziny konkursowych reportaży podane będą w prasie i przez mikrofon, aby słuchacze mogli orjentować się dokładnie, która audycja podlegać będzie ich specjalnemu sądowi. Polskie Radjo przy tej okazji prosi uprzejmie wszystkich interesujących się reportażami z poza studja, aby po wysłuchaniu reportaży nadsyłali listownie do radja swe opinje dodatnie lub ujemne, gdyż przy ostatecznem rozstrzygnięciu brany będzie pod uwagę również wynik głosowania słuchaczy. W skład komisji konkursowej (jury) wchodzą delegaci: Dyrekcji Programowej, Biura Studjów, Biura Prasy i Propagandy, Komisij Odczytowej Głównej Rady Programowej, Biura Przygotowania Programów oraz cieszący się zaufaniem ogółu radjosłuchacz.

Zwycięzca konkursu prowadzić będzie reportaż radjowy z podróży statku „Piłsudski" z Monfalcone do Gdyni.

Wyniki konkursu radjowego

Dnia 29 kwietnia r. b. Rozgłośnia Wileńska nadała oryginalny konkurs z nagrodami. Przed mikrofonem stanęło incognito 10 prelegentów radjowych, którzy wygłosili jednominutowe przemówienia. Należało odgadnąć „po głosie" nazwiska tych prelegentów. Termin konkursu upłynął 2 maja. Nadesłano ogółem 205 odpowiedzi. Szczegółowe wyniki i listę osób nagrodzonych poda w poniedziałek 13 maja o godz. 18.30 w „Skrzynce ogólnej" p. Tadeusz Łopalewski.

Audycje wileńskie

(Żywe słowo i muzyka od 29 kwietnia do 5 maja.).

Jesteśmy w poszukiwaniu autorów słuchowiskowych. Tysiące postaci oczekują twórców, tysiące słuchaczy czekają na nowe wcielenie— oryginalne słuchowisko radjowe.

Tymczasem jednak nie należy zarzucać zdobyczy dotychczasowych. Stary więc teatr reprezentują fragmenty słuchowiskowe, nadawane każdej niedzieli i święta.

Czyżby jednak ich znaczenie było tylko wychowawcze, albo z tradycją związane? — Nie sądzę. Skłonić się raczej należy ku tezie innej, napewno nie mniejszej wagi. Fragmenty te są dobrą szkołą dla autorów scenarjuszy słuchowiskowych. Są one polem doświadczalnem do badania djalogu; podkreślają wagę słowa, uwypuklają jego jędrność, gibkość. Zauważyć więc można z wielkiem zadowoleniem stały wzrost tego poczucia. A to dopiero początek renesansu słowa, tworzywa radjowego.

Inny cel posiadał fragment „Powrotu posła" Niemcewicza, nadany w dniu święta 3 maja. Charakter okolicznościowy, jego wartości polityczne, nasuwające się reminiscencje —były powodami tej prezentacji.

Bo djalog Niemcewicza nie jest zwarty, nie jest tak soczysty, jak djalog w poprzednio nadanych fragmentach. Walorem urywku jest myśl, która tu świeci jasno, zagadnienie wysunięte przez autora na czoło. Przecie w kilkunastominutowej rozmowie tkwi cała kwintesencja utworu. Więc raczej aktualność i żywotność niż inne wartości. Ów końcowy okrzyk starosty, tradycyjne „nie pozwalam", niedawno minione — oto waga zagadnienia.

Okrzyk ten jednak (w słuchowisku) nie był podniesiony z werwą i buńczucznością. Nie był nawet tchórzowski. Był bezkrwisty, był o wiele za blady na to, by uwypuklić swą rolę i znaczenie dziejowe. Trudno było wykonawcom zabłysnąć czem innem. Raczej więc z honorem wyszli z tego akustycznie słabego fragmentu.

Święto 3-go maja znalazło inne naświetlenie w audycji dla wszystkich. Poprzez historyczny przegląd czasów ówczesnych, mówił prelegent o konstytucji i jej duchu. W głosie jego, ożywionym wspomnieniami — brzmiała cała gama szczerych uczuć, szczęśliwie unikając patosu. Muzyka — ładna i dobra; gorzej jednak z recytacjami męskiemi. Szereg ustępów było całkowicie niezrozumiałych.

Doskonale zmontowana i pomyślana była niedzielna audycja dla wszystkich. Bez specjalnych recept i wskazań — zawierała wszystko. Była więc tam i muzyka, i jakieś echa akustyczne, i popularyzacja naukowa, i nowinki radjowe, i wreszcie jasna, a jednak dość dyskretna, propaganda. Proste i logiczne rozwiązanie znalazła sobie muzyka. Zapowiadana przez wykonawoów, zdawała się wypływać z toku rozmowy.

Nareszcie więc audycja nietylko zrobiona, inscenizowana — ale prosta, szczera i udana. Nawet Zastrzeżyński z kilku teatralnemi mruknięciami — był bezpośredni. Najbardziej przemawiał prostotą Gurtzman, jego poza informatora odpowiadała mu zresztą ściśle.

Rozmowa o hymnie państwowym ożywiła zagadnienie poruszone. Ten głos w dyskusji— to odruch i impuls do dalszych rozważań.

Zapowiedzianą serję reportaży rozpoczęto audycją „Hallo! tu przecznica". Transmisja ta przekonywa o wielkich walorach odruchu, nieprzygotowania, improwizacji. Wtedy bowiem audycja nabiera prawdziwych rumieńców życia. Dalsze reportaże konkursowe, o których piszemy na innem miejscu, budzą wielką sensację. Bo zaciekawienie wszystkich, absolutnie wszystkich słuchaczy, tym rodzajem jest ogromne, no i uzasadnione. Ostatnie reportaże wskazują coraz to większą sprawność organizacji (transmisja z targów poznańskich) — co niemało przyczynia się do ożywienia tego rodzaju audycji.

* * *

Ożywienie w ruchu muzycznym, coraz częstsze emisje koncertów na falę ogólnopolską— wydaje się teraz jasne i umotywowane. Orkiestra kameralna i kwartet smyczkowy, występujące coraz częściej przed mikrofonem, mają poprostu okazję i warunki do „wygrania się". Wyznaczanie im coraz częstszych terminów i związane z tem nadzieje — sprawiły swoje. Dziś orkiestra kameralna np. posiada odpowiednią rutynę (nie wpadając jednak w banalność), umie dostosować się do skromnych warunków studja, jest odpowiednio ustawiona przed mikrofonem — a wszystko to razem składa się na audycje, coraz milsze dla ucha. Niedzielne „Wesołe kumoszki z Windsoru"— były przecie doskonale zrobione. Humor i barwność tej miłej uwertury — jaśniały w pełni.

Kwartet im. Karłowicza — zrobił w ciągu kilku miesięcy ogromne postępy. I ciągle idzie naprzód. Dziś zauważyć można ożywienie ducha zespołowego, odczuwa się wzajemne zrozumienie członków. Chropowatości zostały usunięte i w rezultacie słyszymy ton gładki i jędrny. Tem właśnie odznaczał się odegrany w sobotę kwartet Noskowskiego. Subtelność i drobne różnice — zostały dobrze odczute przez wykonawców.

Inny koncert nadany w ogólnopolskim zasięgu — to produkcja chóru rewellersów Świętochowskiego. Przyznać się muszę, że gdyby nie dodatek „rewellers" — całość produkcyj wywiera wcale miłe wrażenie.

Stwierdzić więc można poprawę formy chóru od ostatniego ich koncertu w radjo. Jest jeszcze wiele braków, ale można je przy pracy uzupełnić. A więc harmonizacja raczej orkiestrowa niż chóralna, miejscami b. słaba, niewykorzystanie swobody poszczególnych głosów. Tego rodzaju chóry muszą być w indywidualnościach luźne, swobodne — na znak zaś dyrygenta wracają do dyscypliny, która znów w chórze Świętochowskiego traci o wymuszoność. Brak również dobrego arrangement. Najlepiej zrobione zostały: Wielki John i Dorotea, reszta zanadto pachnie cyganami i tanią łezką.

Koncert skrzypcowy Saint Saensa, koncert mistrzowski — obrał sobie Sołomonow na swój piątkowy występ. Trudno doszukiwać się w wykonaniu rozmachu i szczerości. Były raczej porywy, bardzo nierównomierne i niezbyt udanie przeprowadzone. Miejscami jaśniejsze, prostsze, miejscami znów bardziej zagmatwane. Całość dobił hałaśliwy, nieproporcjonalnie głośno brzmiący akompanjament.

W niedzielę odbyła się audycja ku czci Cezarego Cui.

Osoba kompozytora, jego związek z Wilnem i życiorys — zostały naświetlone przez Szeligowskiego. A więc pewnego rodzaju wstęp do akademji, którą wypełnili Skorukówna i Heller.

Śpiewaczka ma mały głos (wprawdzie już nie głosik) i może zamało wyzyskany w swych możliwościach. Przemawia przez nią pewna muzykalność. Głos jest dość czysty — a zatem zadatki. Szereg pieśni Cui — wykonała poprawnie. Akompanjament subtelny i dyskretny.

Z uznaniem powitać należy inicjatywę prof. Józefowicza. Rozpoczął on mianowicie cykl pogadanek o estetyce muzyki. Stanowisko prelegenta umożliwia mu zamykanie cykliczne pogadanek, które najlepiej przenikają do słuchaczy w tej formie. Jego erudycja jest znów rękojmią interesu, jaki ożywi pogadanki.

Zanotować również wypada udaną transmisję. Dla odmiany tym razem z Polski do sześciu krajów obcych. Odegrana suita Sygietyńskiego — „Od chatki do chatki" — barwna, folklorystyczna — jest materjałem wybitnie eksportowym. Jest w niej właśnie to, co się pokazuje gościom z zagranicy odwiedzającym Polskę — Łowicz, Podhale, Kraków i inne stroje ludowe. Wykonanie — pierwszorzędne.

* * *

Na zakończenie — małe wyjaśnienie.

Do redakcji nadszedł list od p. Heleny Dal, którego niestety z braku miejsca nie możemy podać w całości, zarzucający mi szereg zaiste ciężkich grzechów. A więc tendencyjne pomijanie nazwisk wykonawców, niefachowość w omawianiu poważnych koncertów, że na tych przewinach poprzestanę.

Przypadła mi nieskromna rola odparcia zarzutów. Pragnę błędy naprawić i zrobię wszystko sumiennie.

Nierzadko zdarza mi się, świadomie lub nie, opuszczać nazwiska wykonawców i gdyby Sz. Korespondentka nasza czytała uważnie nietylko tę recenzję, która dotyczy Jej osoby, ale i inne — zauważyłaby to spewnością. Co się zaś tyczy wyrazu „indywidualność" — rozchodzimy się najprawdopodobniej w określeniu tego pojęcia. Nietylko nie widzę w tem nic „numerowanego", ale raczej i przedewszystkiem szerokość i wybujałość.

Jeśli zaś Sz. Pani, zależy na tem, gotów jestem publicznie to sprostować i oświadczyć, że wykonawczynią koncertu religijnego w dn. 17-ym kwietnia (poza prof. Gałkowskim i p. Doderonkiem) była p. Helena Dal.

Dalszy zarzut — braku fachowości w recenzji — muszę wyjaśnić ogólnie. Recenzja audycyj radjowych winna być pośrednikiem między rozgłośnią i słuchaczami. Więc zamiast ściśle fachowego omówienia i wytykania braków u wykonawców, jak tego żąda Sz. Korespondentka zawierać musi „notion generale", **wrażenie jaknajogólniejsze wysiłku artystycznego** i walorów radjofonicznych.

Pragnąc ominąć precedens w podobnych sprawach — kończymy dyskusję, zaznaczając, że więcej do niej nie wrócimy. **Riky.**

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE

Więcej uwagi artykułom drugorzędnym

Praca w kierunku podniesienia stanu gospodarczego Ziem Północno-Wschodnich powinna w pierwszym rzędzie pójść w kierunku podniesienia dochodu społecznego tutejszej ludności.

Dochód może istnieć tam, gdzie jest procentujący się kapitał w tej czy innej postaci — dochód zależy więc od istnienia bogactw naturalnych i stopnia zainwestowania.

Wiemy dokładnie. że stan inwestycyjny tutejszego terenu jest bardzo opłakany. Zwiększenie dochodu społecznego w drodze zwiększenia inwestycyj napotyka na cały szereg nieprzebytych trudności.

Plan inwestycyjny jest przeważnie zawsze obliczany na dłuższy okres czasu i jego efekt prawie nigdy nie jest natychmiastowy. Obecna sytuacja gospodarcza ludności Wileńszczyzny zmusza nas do szukania dróg, któreby dały natychmiastowy efekt w postaci zwiększenia dochodu tej czy innej grupy społecznej.

Naturalnie, że to mogłoby nastąpić przez **racjonalniejsze i lepsze wykorzystanie naszych bogactw naturalnych.** Tu należy odróżnić dwie grupy dóbr, które mogłyby ewentualnie wpływać na wzrost dochodu.

Na pierwszy plan wysuwa się len, drzewo, płody rolne — jako charakterystyczne bogactwa naturalne tych ziem. Obok nich występuje cały szereg innych artykułów, które popularnie nazywamy artykułami drugorzędnemi.

Artykuły drugorzędne są to te artykuły, które wskutek czy to swych przyrodzonych własności, czy to układu stosunków ekonomicznych, nie odgrywają narazie znaczniejszej roli w życiu gospodarczem.Na liście artykułów drugorzędnych, spotykanych na terenie Ziem Północno Wschodnich. figurują **grzyby, jagody, zioła, owoce i jarzyny, raki, dzikie ptactwo, zwierzyna, szmaty lniane, odpadkowe artykuły garbarskie — jak sierść i mizdra oraz wełna garbarska, wreszcie odpadki poubojowe, jak szczecina, żołądki, jelita i krew, kości, kopyta i rogi.**

Akcja w kierunku propagandy uprawy i konsumcji lnu oraz rozwój handlu i przemysłu drzewnego na Wileńszczyźnie, bezsprzecznie przyniosły wiele korzyści dla tutejszej ludności i niezmiernie się przyczyniły do poprawy gospodarczej tutejszego terenu. Trzeba sobie jednak zdać sprawę z tego, że wielką rolę w strukturze gospodarczej danego terenu **odgrywa także sposób podziału dochodu społecznego.**

Dochód z rozwoju produkcji lniarskiej i przemysłu drzewnego dostaje się przeważnie do rąk wielkich przedsiębiorców lub obszarników, częściowo zaś także do rąk właścicieli średnich gospodarstw rolnych. Tej wielkiej masie ludności małorolnej, bezrolnej — tak charakterystycznej dla Wileńszczyzny, — przypada tylko niewielki udział w podziale dochodów z tych źródeł.

Przyrost naturalny ludności wiejskiej wytwarza coraz to nowe rzesze bezrobotnych włościan nie mogących znaleźć zatrudnienia przy swych warsztatach rolnych. Nasza ludność wiejska ma dużo wolnego czasu, którego nie zużywa produktywnie. Dla tej ludności sprawa odpowiedniego **wykorzystania artykułów drugorzędnych, jako źródła dochodu jest rzeczą niezmiernej wagi.**

Nie będziemy omawiali znaczenia wszystkich artykułów drugorzędnych wyżej omawianych, dla ilustracji podamy tylko niektóre w celu przekonania ogółu o możliwościach, jakie istnieją na tym odcinku.

Rozległe obszary leśne Ziem Północno Wschodnich — zajmujące przeszło 3,200.000 ha powierzchni posiadają obok drzewa, bogate „runo leśne“ w postaci grzybów, jagód, ziół i t. p.

Grzyby reprezentują jeden z najbogatszych produktów ubocznej gospodarki rolnej. **Na rynek handlowy trafia tu przeciętnie 500.000 kg. różnych gatunków grzybów suszonych** (z których 25—30% przerabia miejscowy przemysł przetwórczy) **oraz około 150.000 kg. grzybów suszonych.** Ilość ta stanowi tylko pewną część zasobów naszych lasów.

Różne odmiany jagód, (jagody czarne, borówki) występują jeszcze w większej obfitości niż grzyby. W jednym tylko np. powiecie brasławskim można zebrać w sezonie około 500.000 kg tych jagód.

Zioła lecznicze mają coraz większe zastosowanie tak na rynku wewnętrznym jak i zewnętrznym. Na Wileńszczyźnie występuje przeszło 100 gatunków ziół leczniczych.

Artykuły te marnują się w naszych lasach; o ile są zbierane też nie dają należytego dochodu, gdyż brak umiejętności zbierania, suszenia i sortowania oraz źle zorganizowany handel temi artykułami, powodują kurczenie się do minimum tej części dochodu, przypadającej dla rolnika z tego źródła.

Czynniki gospodarcze, a w pierwszym rzędzie Izba Przemysowo - Handlowa w Wilnie od dłuższego czasu zwraca cała uwagę na znaczenie tych artykułów dla naszego życia gospodarczego. Już w roku 1933 na zjeździe Działaczy Gospodarczych i Społecznych województwa wileńskiego został wygłoszony referat przez st. referenta Izby P.H. p. W. Kozłowskiego —„o artykułach drugorzędnych“, w którym **zostały naszkicowane zamierzenia Izby w tej sprawie**

Prace Izby na tym odcinku nie ograniczyły się do samych referatów. Izba wydała dwie broszury: W. Kozłowskiego p. t. „Racjonalny zbiór i przeróbka smardzów i borowików“ oraz Wł. Zimnickiego p. t. „O raku i rakostanie Wileńszczyzny“, gdzie w sposób popularny i dla każdego zrozumiały podano wskazówki, co do racjonalniejszego gospodarczego wykorzystania tych artykułów. Broszura o grzybach wyszła już w drugim nakładzie i cieszy wielką popularnością wśród ludności wiejskiej.

Ostatnio **Izba zorganizowała jednodniowy kurs grzyboznawstwa i zielarstwa.** Kurs ten przesuchało około 200 osób — w czem ca 40% z prowincji. Uczestnicy kursu reprezentowali Wileńską Dyrekcję Lasów Państwowych, prowincjonalne koła gospodyń wiejskich, koła Młodzieży Wiejskiej, Bazary Przemysłu Ludowego. Wydziały Powiatowe, Komitety Gminne BBWR oraz nauczycielstwo i młodzież szkół handlowych.

Program kursu obejmował: referat informacyjny o artykułach drugorzędnych, wygłoszony przez p. W. Kozłowskiego, wykład o grzyboznawstwie — inż. H. Orłosia — delegowanego z Naczelnej Dyrekcji Lasów Państwowych, wykład w zakresie zielarstwa (strona botaniczna, technika zbioru, suszenia, przechowywania itp.) — docenta USB dr. W. Strażewicza oraz referat o gospodarczem znaczeniu zielarstwa — inż. J. Marjańskiego z Warszawy.

Suchacze tego kursu napewno podzielą się swemi wiadomościami z okoliczną ludnością miejscowości ich zamieszkania i będą się starali wiadomości swe zastosować w praktyce—w kierunku racjonalniejszej eksploatacji naszego tak bogatego runa leśnego.

Do akcji w kierunku propagandy artykułów drugorzędnych — jako źródła dochodu społecznego, powinny przystąpić i inne organizacje gospodarcze — a w pierwszym rzędzie Izba Rolnicza.

Inicjatywa Izby P. H. napewno znajdzie oddźwięk wśród zainteresowanych sfer gospodarczych, które tę sprawę poprowadzą aż do pozytywnych skutków w postaci jaknajwiększego wykorzystania tych artykułów— jako źródła dochodu dla tutejszej ludności. **Sosn.**

Rozszerzenie obowiązku prowadzenia ksiąg

Ministerstwo Skarbu opracowało projekt rozporządzenia **rozciągającego obowiązek prowadzenia ksiąg handlowych na wszystkie przedsiębiorstwa sprzedaży hurtowej, bez względu na wysokość obrotu.**

Dotychczas muszą prowadzić księgi kupcy wykupujący świadectwo kategorji drugiej i tylko wówczas, jeśli ich obroty sięgają 100 i więcej tysięcy zł. rocznie.

Projekt rozporządzenia tego został obecnie rozesłany Izbom Przemysłowo-Handlowym i innym organizacjom kupieckim do zaopinjowania, należy się więc spodziewać, że zostanie ono już w najbliższym czasie ogłoszone.

Jak nas informują — Ministerstwo Skarbu wyda jednocześnie okólnik do Izb i urzędów Skarbowych, **by odnośne organa Skarbowe tolerowały pewien odsetek tranzakcyj.**

W myśl art. 54 rozp. wyk. do ordynacji podatk. w księgach muszą figurować nazwiska i adresy wszystkich odbiorców. Okólnik ten bedzie więc pewnem odchyleniem od wymienionego art. 54, który, jak twierdzą sfery kupiectwa utrudnia obroty. **Normy tolerancyj ne wynosić będą od 15—20 proc.** całości obro wprowadzone. (es).

Konferencje w sprawie wytycznych polityki zbożowej

W najbliższych dniach zostanie zwołana w Ministerstwie Rolnictwa i Refom Rolnych konferencja **w sprawie polityki zbożowej.**

W chwili obecnej już został złożony w tej sprawie memorjał Związku Izb, organizacyj Rolniczych oraz memorjał Związku Izb Przemysłowo-Handlowych. Memorjały te będą przedmiotem dyskusji.

Zasadniczych zmian obecnej polityki zbożowej nie należy się spodziewać, pewne posunięcia w kierunku organizacji rynku oraz lepszego technicznego wykonania zakreślonych planów i akcji interwencyjnej zostaną jednak wprowadzone. (es).

Jan Kuszel i Eugenjusz Bałucki 33

PRZEGRANA

Powieść współczesna

W gościnnym domu państwa Snopczewskich czas mijał niepostrzeżenie, chociaż Barczyński i Zagierski właściwie nic nie robili: ze wschodem słońca szli łapać ryby na duży staw, odległy od Kleszewa o jakie dwa i pół. trzy kilometry; dużo spacerowali, rozmawiali, świetnie spali, no i oczywiście, jedli, jak się jada w polskich dworach nawet dziś.

W niedzielę rano przyjechali państwo Nabiłowie.

Ze względu na gości z miasta, nieprzyzwyczajonych do wczesnego obiadu, usiedli do stołu z dość znacznem opóźnieniem.

— Kogóż to pan Bóg daje? — odezwał się nagle Snopczewski, który siedział naprzeciw okien i widział naprzestrzał długą aleję lipową, prowadzącą od traktu do bramy wjazdowej.

Ksiądz wstał, zdjął okulary, przykrył oczy rozwartą dłonią jak daszkiem:

— Ano... kasztany jakby Tęczyńskiego — stwierdził po chwili.

Wszyscy wyszli na ganek.

Stangret zebrał lejcami okazałą parę kasztanów, starym zwyczajem przed domem strzelił z bata

Z powozu wysiadła pani Tęczyńska i pani Wyszowiecka z córką.

Barczyński wrósł w posadzkę i nie mógł ruszyć z miejsca. Panna Lola była niemniej zdziwiona tem spotkaniem, lecz opanowała się, czując na sobie badawczy wzrok Zagierskiego.

— Jak się macie, kochani? Aa... i Julek jest? — wołał olbrzym Tęczyński, wyłażąc z bryczki, masywnej i solidnej jak jej właściciel. — Jedziemy do Zabłotowa, zabieramy wszystkich. Księdzu proboszcza też. Utniemy sobie dobrodzieju, parę roberów brydża, co?... — Zwrócił się do Snopczewskiego: — Każ zaprzęgać Guciu.

— Zaraz, zaraz... przerwała mu pani Snopczewska. — Dopierośmy skończyli obiad. Napijemy się kawy czarnej, a potem zobaczymy... Cóż to za feta u Wołoszynowskich? — zapytała, prowadząc towarzystwo do stołowego.

— Nie, nic niema — odpowiedziała pani Tęczyńska. — Wczoraj przyjechał do nas konno Kazik Horyński i ułożyliśmy się, że wybierzemy się do Zabłotowa. Młodzież sobie potańczy trochę...

Snopczewski skinął na siostrzeńca:

— Słuchaj Julku, chyba pojedziesz konno, bo dużego powozu po tym piachu konie nie wyciągną, a do małego i do bryczki nie zmieścimy się wszyscy.

— Owszem, wujku. Może Barczyński też pojedzie konno. Zaraz zapytam... Panie Stefanie!

Barczyńskiemu było wszystko jedno, w danym momencie interesowało go tylko to, że spotkał pannę Lolę

— W takim razie niech pan idzie na górę przebrać się. Dam panu swoje bryczesy i buty. I jedno i druge będzie akurat dobre na pana.

Barczyński skinął głową na znak zgody i wyszedł z pokoju.

— Weźcie Gwiazdkę i Muchę — powiedział Snopczewski.

— Dobrze — zgodził się Zagierski i nagle połapał się, olśniony nowym pomysłem. Nadarzała się wymarzona okazja do sprawdzenia, czy Gordon był istotnie takim nadzwyczajnym jeźdźcem, jak opisuje w swoich książkach. — Niech wuj pozwoli wziąć Pirata...

— Co? Życie ci niemiłe, chłopie?!... — oburzył się Snopczewski.

— Nie dla mnie, wujku, dla pana Stefana.

— Jeszcze lepiej! Pirat mu resztę gnatów połamie. To będzie gorsza historja niż z samochodem...

— Niech wuj pozwoli — prosił Zagierski, nie chcąc opuścić wyjątkowej sposobności. — Przecież nie zwarjowałem. To jest, proszę wujka, jeden z najlepszych jeźdźców na świecie, umie ujeżdżać dzikie konie niczem kowboj. Wuj zobaczy, że Pirat będzie chodził pod nim jak dziecko.

— Nie — uciął Snopczewski, ale już mniej stanowczo. — Skręci sobie kark, to powiedzą, że ja go zabiłem i będą mieli rację.

Skończyło się jak zawsze: trochę pogderał, lecz uległ.

Starszy stajenny Łukasz też kręcił głową; wykonując polecenie mruczał pod wąsem z oznaką wyraźnego niezadowolenia. Wyszedł na próg stajni i krzyknął w stronę kuchni, gdzie pod ogromnym, rozłożystym dębem siedziało kilku parobków:

— Wacek! Siadaj na Pirata i poganiaj go z pół godziny!

— Nie trzeba, Łukaszu — wtrącił Zagierski — pan Barczyński sam to zrobi.

— Rozkaz, panie kapitanie — odburknął Łukasz. — Ino. żeby jakiego nieszczęścia nie było...

(D. c. n.)

Tablica ku czci Jana Kilińskiego

Wczoraj odbyło się posiedzenie Izby Rzemieślniczej. Na posiedzeniu tem zapadła uchwała wmurowania tablicy ku czci bohaterskiego szewca Jana Kilińskiego. Tablica wmurowana zostanie w domu przy ul. Niemieckiej 1, w którym w swoim czasie Kiliński zamieszkiwał.

Zjazd rzemieślników Wileńszczyzny

Izba Rzemieślnicza zwołuje na dzień 24 czerwca zjazd przedstawicieli rzemieślników z terenu całej Wileńszczyzny. Na zjeździe tym omówione będą sprawy zawodowe rzemiosła.

Sukces rzemiosła wileńskiego na Targach Poznańskich

Na ostatnich Targach Poznańskich reprezentowane było również rzemiosło wileńskie przez 9 wystawców. Rzemieślnicy wileńscy odnieśli duży sukces, zdobywając 7 nagród, w tem 3 pierwsze, 3 drugie i 1 — trzecią.

Zjazd delegatów Zw. Peowiaków

Zjazd delegatów Okręgu Wileńskiego Związku Peowiaków, odbędzie się 19 maja 1935 r. o godz. 16-ej w lokalu wileńskiego Koła — Ostrobramska 16, z następującym porządkiem obrad:

1) przyjęcie sprawozdania z działalności Zarządu i Komisji Rewizyjnej.
2) Wybory Zarządu Okręgu.
3) Wybory Komisji Rewizyjnej i Sądu Honorowego.
4) Ustalenie budżetu Zarządu Okręgowego.
5) Wnioski na Zjazd Ogólny delegatów.

Giełda zbożowo-towarowa i lniarska w Wilnie

z dnia 6 maja 1935 r.

Ceny za towar średniej handlowej jakości, parytet Wilno, ziemiopłody — w ładunkach wagonowych, mąka i otręby — w mniejsz. ilośc. w złotych za 1 q (100 kg)

Towar		
Żyto I standart 700 g/l	13.75	14 45
„ II „ 670 „	13.25	13 50
Pszenica I „ 745 „	18 50	19.—
„ II „ 720 „	18.—	18.50
Jęczmień I „ 655 „ (kasz.)	15.—	16 —
„ II „ 625 „ „	14. —	14 50
Owies I „ 490 „	14 00	14.50
„ II „ 470 „	13.25	13 75
Gryka I „ 630 „	17.—	18 —
„ II „ 600 „	16.—	17 —
Mąka pszenna gatunek I—C	30.50	31.—
„ „ „ II—E	26.75	27.25
„ „ „ II—G	22 75	23.50
„ „ „ III—A	18.50	19.00
„ „ „ III—B	13 50	14.—
„ żytnia do 55%	23.—	23 50
„ „ do 65%	19.—	20 50
„ „ sitkowa	15 —	15.50
„ „ razowa	15.—	15 50
„ „ do 82% (typ wojsk.)	17.—	17,50
Otręby żytnie przem. standart.	—	—
„ pszenne miałkie przem. st.	—	—
Wyka	—	—
Łubin niebieski	7.50	8.—
Siano	—	—
Słoma	—	—
Ziemniaki jadalne	3.—	3.50
Gryka II standart	—	—
Siemię lniane b. 90% f-co st. załad.	—	—
Len czesany Horodziej basis I ek. 303.10	2100.—	2140 —
Kądziel Horodz. b. I ek. 216.50	1580.—	1620 —
Targaniec gat. I/II - 81/20	1160.—	1200.—
Len standaryzowany:		
trzepany Wołożyn basis I	1620.—	1660 —
„ Traby	1620.—	1660.—
„ Miory ek. 216.50	1450. —	1490 —

KRONIKA

Wtorek 7 Maj

Dziś: Domiceli i Eufrozyny
Jutro: Stanisława B. M. P. K. P.

Wschód słońca — godz. 3 m. 32
Zachód słońca — godz. 6 m. 00

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B. w Wilnie z dnia 6/V — 1935 roku.

Ciśnienie 770
Temp. średn. + 15
Temp. najwyż. + 18
Temp. najn. + 5
Opad — ślad
Wiatr — zachodni
Tend. barom. — zniżkowa
Uwaga: — dość pogodnie, po poł przelotny deszcz.

— **Przepowiednia pogody według PIM-a do wieczora 7 maja 1935 r.:**
W dalszym ciągu pogoda słoneczna.
Ciepło.
Słabe wiatry miejscowe.

MIEJSKA

— POSIEDZENIE RADY MIEJSKIEJ. We środę odbędzie się plenarne posiedzenie Rady Miejskiej. Porządek dzienny obejmuje 10 spraw, m. in. odpowiedź na interpelację, zgłoszoną na poprzedniem posiedzeniu Rady w sprawie usunięcia straganów i stolików z rynku Drzewnego. Posiedzenie odbędzie się w lokalu Izby Przemysłowo-Handlowej. Początek o godz. 8-mej wieczór.

— NOWE JEZDNIE I CHODNIKI. W najbliższych dniach magistrat przystępuje do układania jezdni i chodników na ul. Dobrej Rady oraz zabrukowania ul. Sołtaniskiej.

— KOSTKA BETONOWA ZAWIODŁA OCZEKIWANIA. Odcinek jezdni z kostki betonowej, ułożony na próbę na ul. Wileńskiej wpobliżu gmachu magistratu, zawiódł oczekiwania. Obecnie świeci wybojami i jest pełen dziur. W związku z tem wydział techniczny Zarządu Miejskiego postanowił usunąć kostkę betonową, i zamienić ją kostką kamienną.

Z UNIWERSYTETU

— **Państwowa Komisja Egzaminacyjna przy Wydziale Sztuk Pięknych USB.** dla egzaminów z rysunku, jako przedmiotu nauczania w szkołach średnich ogólnokształcących i seminarjach nauczycielskich podaje do wiadomości kandydatów, życzących przystąpić do egzaminu w terminie wiosennym, że podania o dopuszczenie do egzaminu wraz z załącznikami należy składać na imię Przewodniczącego komisji w Dziekanacie Wydziału Sztuk Pięknych USB. (ul. Uniwersytecka 3) do dnia 11 maja włącznie w godzinach od 14 do 16-ej.

SPRAWY SZKOLNE

— DYREKCJA GIMNAZJUM PAŃSTWOWEGO im. E. Orzeszkowej w Wilnie niniejszem komunikuje, że podania w sprawie przyjęcia do klasy 1-ej przyjmuje codziennie kancelarja gimnazjum w godzinach od 10 do 13-ej.

GOSPODARCZA

— **Umorzone zaległości podatkowe.** Urzędy skarbowe na skutek podań umorzyły zaległości podatkowych na sumę około 19.000 złotych.

— **Walka z tajnem gorzelnictwem.** W ciągu ub. miesiąca kontrolerzy skarbowi ujawnili 15 tajnych gorzelni „samogonki" w Wileńszczyźnie. Właścicieli tych gorzelni pociągnięto od odpowiedzialności karnej.

POLICYJNA.

— **Skasowanie noszenia szabel przez policję.** Z dniem 15 maja r. b. skasowany zostaje obowiązek noszenia szabel w służbie i poza służbą przez oficerów i szeregowych Policji Państwowej jednostek pieszych.

Noszenie szabel obowiązywać będzie tylko przy wystąpieniach na paradę oddziałów policyjnych, składaniu meldunków służbowych u przełożonych, oraz przy składaniu wizyt urzędowych.

Zamiast szabli oficerowie i szeregowi policji używać będą bagnetu piechoty. Typ bagnetu oficerskiego ustalony zostanie później.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— NA KOLEJNEJ ŚRODZIE MICKIEWICZOWSKIEJ zabiorą głos: Konrad Górski, Stanisław Cywiński i Stefan Jędrychowski na temat: „Mickiewicz wobec współczesnych". Z powodu transmisji początek punktualnie o godzinie 20-ej.

SPRAWY LITEWSKIE.

— **Przygotowania do obchodu 10-lecia Twa św. Kazimierza.** Litwini wileńscy czynią przygotowania do obchodu 10-lecia działalności litewskiego T-wa św. Kazimierza działającego na terenie młodzieży litewskiej zam. na Wileńszczyźnie. W związku z tem w czerwcu około Zielonych Świątek T-wo organizuje w Wilnie wystawę litewskiej sztuki ludowej, na którą złożą się tkackie wyroby ludowe, ceramika, wyroby drzewne i t. p.

RÓŻNE.

— **Konto PKO. Nr. 15.555 Wileńskiego Wojewódzkiego Komitetu Pomocy Ofiarom Powodzi** wynosiło do dnia 3 maja zł. 113.303.000.

— **Rozpoczęła się lustracja zakładów pracy** przez kontrolerów urzędów skarbowych. Kontrolerzy sprawdzają listy płac, ilość zatrudnionych pracowników, potrącanie składek i t. p.

Teatr i muzyka

— **TEATR MIEJSKI POHULANKA.** Dziś, we wtorek dnia 7 maja o godz. 8-ej wiecz. „Kobieta i jej tyran" — najnowsza komedja trzyaktowa Stefana Kiedrzyńskiego, o wielce interesującej i nadwyraz wesołej treści. Doskonała gra całego zespołu z H. Skrzydłowską, I. Jasińską-Detkowską, J. Boneckim i M. Bieleckim w rolach głównych. Reżyser — Jan Bonecki. Dekoracje — W. Makojnika.

— Jutro, w środę dnia 8 maja o godz. 8 w. „Kobieta i jej tyran".

— **Wileński Teatr Objazdowy** — gra jutro w środę dnia 8 maja w Lidzie — doskonałą komedję wiedeńską p. t. „Gotówka". Obsadę stanowią pp.: K. Vorbrodt, S. Gintelówna, W. Ścibor (rola główna), T. Surowa, H. Borowski, St. Skolimowski, St. Śródka.

— **TEATR MUZYCZNY „LUTNIA". Występy M. Nochowiczówny. „Rozwódka".** Dzisiejsze przedstawienie wypełni obfitująca w piękne melodje ogólnie lubiana operetka Leo Falla „Rozwódka", która odniosła sukces artystyczny i cieszy się niesłabnącem powodzeniem. W roli tytułowej wystąpi świetna artystka teatru poznańskiego Marja Nochowiczówna w otoczeniu całego zespołu artystycznego pod reżyserją M. Domosławskiego. Akt III-ci urozmaicają efektowne tańce holenderskie w układzie baletmistrza J. Ciesielskiego. Początek o godz. 8 m. 15 wiecz.

— **Koncert baletowy Sawinej-Dolskiej.** W teatrze „Lutnia" w sobotę, dn. 11 maja r. b., o godz. 4-ej po poł. odbędzie się występ baletowy p. Sawinej-Dolskiej z udziałem uczenic Wschodu" oraz „Szept lasu". Ponadto diverjej studjum. W programie balet „Legenda tissement, składające się z występów solowych i grupowych. Koncert ten będzie nosił charakter egzaminu dla wykazania skutków pracy studjum w ciągu ubiegłego roku szkolnego. Bogata wystawa, piękne kostjumy wschodnie, wytworne tańce i cały wogóle program będzie nowością dla Wilna. Początek o godz. 4 ej po poł. Bilety w kasie teatru „Lutnia".

Miljony bezrobotnych z dyplomem akademickim

W Pradze toczyły się w tych dniach obrady zarządu Międzynarodowego Związku Katolickich ugrupowań akademickich Pax Romana. W toku obrad stwierdzono, iż zarządzona ankieta o bezrobociu wykazała obecność 30 miljonów bezrobotnych na całym świecie, z czego 7 miljonów przypada na młodych ludzi w wieku poniżej lat 30-tu, a z tej znów liczby 2 1/4 miljona na młodych bezrobotnych z dyplomem akademickim. Cyfra ta oznacza, iż młodzi ludzie bezpośrednio po ukończeniu wyższego zakładu naukowego zostali zarejestrowani jako bezrobotni. Maluje to w nie wymagający komentarzy sposób sytuację ekonomiczną w olbrzymiej większości krajów na obu półkulach.

Ś. p. Marja z Zaborskich Iwaszkiewiczowa

Jako dziecko stała się żywą ilustracją do noweli Orzeszkowej A.B.C. Gdy o tajnej szkole w Werkach, która pod opieką ówczesnego właściciela ks. Piotra Sajn-Witgenstejna i zarządu dóbr jego, egzystowała dość spokojnie, nowo naznaczony prystaw zrobił rewizję i najsroższemi zagroził karami, wylazła z ciemnego kącika 5-letnia Mania z mokrym od łez elementarzem, a na pytanie nauczycielki: czego płaczesz, Maniu? odpowiedziała:

— Tego samego, co i panienka. Moskal uczyć się nie daje.

A ta odpowiedź i te łzy były największą podnietą do wytrwania w rozpoczętej pracy. Mania często całe tygodnie przebywała w „szkole", gdzie była najmłodszą z 18-ciorga uczniów, wśród których byli i wiekiem starsi od nauczycielki.

Ale czas prędko biegnie. Więc i Mania stała się żoną zacnego człowieka i zamieszkała stale w Wilnie. Zawsze wesoła, pogodna, towarzyska, wszystkim chętnie szła z pomocą, to też miała, jak to mówią, szczęście u ludzi. Gdy na jakiś cel trzeba było zebrać składki, umiała zebrać największe sumy, a zbierała je w sklepikach, straganach (u tych t. zw. dzisiaj szarych ludzi). Gdy zbierano srebro na klucze, jakie Wilno miało ofiarować swojemu Wybawcy, ona zebrała tego srebra też najwięcej, bo miała złote serce i nikt jej nie odmawiał. Zbierała je u najszerszych mas, więc śmiało powiedzieć można było, że klucze ofiarowało całe Wilno. Nie mając własnych dzieci, głód macierzyństwa zaspakajała wychowując w swem bardzo skromnem i małem mieszkaniu całą gromadkę sierot, a wychowała ich na ludzi ciężkiej obowiązkowej pracy.

W ciężkiej chorobie pielęgnowały ją ręce wychowanek, a do grobu nieśli trumnę jej wychowańcy. Długi korowód przyjaciół odprowadził ją na cmentarz Kalwaryjski, gdzie spoczęła wśród rodziny. Niech pamięć o Tobie, Maniu, będzie przykładem, jak na każdem stanowisku można czynić, co każe duch Boży.

A. Makowska.

-oOo-

RADJO

WILNO

WTOREK, dnia 7 maja 1935 r.

6.30: Pieśń. 6.33: Pobudka do gimnastyki. 6.38: Gimnastyka. 6.50: Muzyka. 7.15: Dziennik poranny. 7.25: Muzyka. 7.45: Program dzienny. 7.50: Chwilka społeczna. 7.55: Giełda rolnicza. 8.00: Audycja dla szkół. 8.05: Audycja dla poborowych. 11.57: Czas. 12.00: Hejnał. 12.03: Kom. met. 12.05: Koncert Małej Orkiestry P. R. 12.50: Chwilka dla kobiet. 12.55: Dziennik południowy. 13.05: Sullivan — wyjątki z op. „Mikado". 13.50: Z rynku pracy. 13.55: Wiadomości o eksporcie polskim. 15.35: Odcinek powieściowy. 15.45: Koncert Orkiestry. 16.30: Niepokojący spokój — felj. 16.45: Utwory Webera. 17.00: Skrzynka P. K. O. 17.15: Koncert solistów. 17.50: Skrzynka językowa. 18.00: Koncert chóru Juranda. 18.15: Audycja dla dzieci. 18.30: Koncert reklamowy. 18.40: Życie artystyczne i kulturalne miasta. 18.45: Koncert dla młodzieży. 19.07: Program na środę. 19.15: Ze spraw litewskich. 19.25: Wiad. sportowe. 19.35: Utwory na fortepjan. 19.30: Feljeton aktualny. 20.00: Gwiazda nie chce kręcić. 20.40: Dziennik wieczorny. 20.55: Jak pracujemy w Polsce. 21.00: Koncert w wyk. Ork. Symf. P. R. 22.00: Aleksander Tansman. Serenada na skrzypce i wiolonczelę i fortp. 22.30: Biuro Studjów rozmawia ze słuchaczami. 22.45: Muzyka. 23.00: Wiadomości met.

ŚRODA, dnia 8 maja 1935 r.

6.30: Pieśń. 6.36: Gimnastyka. 6.50: Muzyka. 7.45: Program dzienny. 7.50: Audycja lniarska. 7.55: Giełda rolnicza. 8.00: Audycja dla szkół. 8.05: Audycja dla poborowych. 11.57: Czas i hejnał. 12.05: Trio Jana Dworakowskiego i Bolesław Mierzejwski. 12.50: Chwilka dla kobiet. 12.55: Dziennik południowy. 13.05: Koncert. 13.55: Wiadomości o eksporcie polskim. 15.35: Codzienny odcinek powieściowy. 15.45: Orkiestra salonowa. 16.30: Trzecie zebranie klubowe — odczyt. 16.45: Z operetek Jana Straussa. 17.00: Polityka państw europejskich po wojnie. 17.15: Muzyka współczesna dla niedowiarków. 17.50: Książka i wiedza. 18.00: Zespół harmonistów warszawskich. 18.15: Wesoły skecz. 18.30: Audycja dla dzieci. 18.40: Życie artystyczne i kulturalne miasta. 18.45: Utwory Schumanna. 19.07: Program na czwartek. 19.15: Przegląd litewski. 19.25: Wiad. sportowe. 19.35: Tadeusz Olsza śpiewa swoje piosenki. 19.50: Feljeton aktualny. 20.00: Muzyka z płyt. 20.15: XVI wieczór Mickiewiczowski (Transm. z Celi Konrada) „Mickiewicz w oczach współczesnych". Dyskusja — wezmą udział: prof. Stanisław Cywiński, prof. Konrad Górski i Stefan Jędrzychowski. Transm. na wszystkie polskie St. 20.45: Dziennik wieczorny. 20.55: Jak pracujemy i żyjemy w Polsce. 21.00: Koncert Chopinowski. 21.30: Audycja pogodna w opr. Wandy Boye. 21.40: Pieśni polskie. 22.00: Koncert reklamowy. 22.15: Koncert życzeń. 23.00: Kom. met.

—::—

Chciała uchronić córkę od reputacji „panny z dzieckiem"

W nocy z 30 kwietnia na 1 maja urodziła Weronika Naruszewiczówna, lat 20, zam. we wsi Berniuny gm. kołtyniańskiej (pow. święciański) dziecko, które matka Naruszewiczówny wyniosła z domu i zakopała w ogrodzie. Zwłoki odnaleziono.

Pociski z czasów wojny wybuchają

Antoni Błaszkowski służący Jana Ochocińskiego, m-ca miasta Widz usiłował w dniu 29 ub. m. rozebrać znaleziony pocisk artyleryjski. Pocisk eksplodował, skutkiem czego Błaszkowski doznał oderwania brody z końcem języka, 3 palców lewej reki i oderwania lewej nogi poniżej kolana. Rannego odwieziono do szpitala w Święcianach.

27-letni Piotr Romańczuk, mieszkaniec wsi Łozicze pow. dziśnieński od dłuższego czasu używał jako młotka znaleziony granat. Dn. 4 b. m. manipulował Romańczuk tym granatem przy reperacji wozu. Granat eksplodował i urwał Romańczukowi 2 palce prawej ręki oraz skaleczył mu brzuch. Przewieziony do szpitala państwowego w Głębokiem został poddany natychmiast operacji. Lekarze wydobyli z brzucha odłamki granatu. Stan Romańczuka jest ciężki.

Wypadek na przejeździe kolejowym

Na przejeździe kolejowym niedaleko stacji Kuźnica na szlaku Kuźnica—Grodno wydarzył się tragiczny wypadek. Mianowicie przez przejazd kolejowy przejeżdżała furmanką 23-letnia Janina Szydłowska, zam. w osadzie Kuźnica Młyn. Z powodu zakrętu nie zauważyła nadchodzącego pociągu. Pociąg rozstrzaskał wóz i zranił ciężko Szydłowską. Z odciętą nogą odwieziono ją do szpitala w Grodnie.

Wybryki łobuzerskie

W ciągu ub. doby zanotowano w Wilnie kilka wypadków pobicia, których pobudką był alkohol. Tym razem wszyscy sprawcy łobuzerskich wybryków zostali przez policję zatrzymani.

Około godz. 11 wiecz. przechodnie na ul. Bazyljańskiej zauważyli 4 podchmielonych młodzieńców, którzy zaczepiali przechodniów. W pewnej chwili trzech z nich zbliżyło się do wracających do domu współwydawcy gazety żydowskiej „Owent Kurjer" B. Rozentala (Bazyljańska 9) i poprosiło o poinformowanie, która godzina. Gdy Rozental sięgnął do kieszeni, jeden z nieznajomych z całej siły uderzył go pięścią w twarz. Napadnięty upadł zalewając się krwią na chodnik. Napastnicy szybko oddali się. Nieco później napadli na ulicy Subocz na wracającego z kina w towarzystwie żony handlarza A. Czyżewskiego (Subocz 15), którego również dotkliwie pobili.

Tym razem nie uszło im to bezkarnie. Na wszczęty przez żonę napadniętego alarm, nadbiegł policjant, który po krótkim pościgu wszystkich trzech zatrzymał. Po sprowadzeniu ich do komisarjatu i wylegitymowaniu, okazało się, iż są to L. Bielawski (Piłsudskiego 6), A. Korszun (Ostrobramska 9) oraz I. Piekarski (Sierakowskiego 23).

W komisarjacie pobity Rozental, który akurat tam składał meldunek o pobiciu, poznał w Bielawskim jednego ze sprawców napadu na niego.

Prawdopodobnie ciż sami pobili przedtem jeszcze uczniaka, zam. przy ul. Zarzecznej 17, któremu pierwszej pomocy udzieliło pogotowie ratunkowe.

Na tem jednak serja napaści na przechodniów nie wyczerpała się.

Tegoż dnia przy ul. Sofjanej napadnięty został przez pijanego osobnika niejaki M. Rubinowicz, któremu napastnik zadał kilka uderzeń żelazem po głowie. Poszkodowanego przewieziono dorożką do ambulatorjum pogotowia ratunkowego, a stamtąd do szpitala. Policja zatrzymała sprawcę pobicia. Okazał się nim Wacław Hawryłkiewicz zam. przy ul. Nowa Aleja 3. Hawryłkiewicza osadzono w areszcie. (c).

Podatki płatne w maju

1) Do 5 maja płatny jest podatek od energji elektrycznej pobrany przez sprzedawcę energji elektrycznej w czasie od 16 do 30-go kwietnia; do 20 maja zaś podatek pobrany przez sprzedawcę energji elektrycznej — w ciągu pierwszych 15 dni maja 1935 roku.

2) Do dnia 7 maja płatny jest podatek dochodowy od uposażeń służbowych, emerytur i wynagrodzeń za najemną pracę, wypłaconych przez pracodawcę w kwietniu 1935 roku.

3) Do 15 maja płatna jest zaliczka miesięczna na podatek przemysłowy od obrotu za rok 1935 w wysokości podatku przypadającego od obrotu, osiągniętego w kwietniu 1935 roku przez przedsiębiorstwa handlowe I i II kategorji handlowej i przemysłowej I—V ej kategorji, prowadzące prawidłowe księgi handlowe, oraz przez przedsiębiorstwa sprawozdawcze.

4) Do 15 maja płatna jest zaliczka miesięczna na poczet nadzwyczajnego podatku od niektórych zajęć zawodowych w wysokości przypadającej od dochodu, osiągniętego przez notarjuszy (rejentów) i pisarzy hipotecznych w kwietniu 1935 roku.

5) Do dnia 31 maja płatny jest przemysłowy podatek państwowy od obrotu za rok 1934 przez wszystkie przedsiębiorstwa handlowe i przemysłowe oraz zajęcia przemysłowe i samodzielne wolne zajęcia zawodowe w wysokości kwot wymienionych w doręczonych nakazach płatniczych.

6) Do 1 czerwca — przedpłata na podatek dochodowy na rok 1935 przez osoby prawne w wysokości połowy kwoty, jaka przypada od zeznanego dochodu lub połowy podatku wymierzonego za poprzedni rok podatkowy o ile zeznania o dochodzie nie zostały złożone w terminie.

Niniejszem komunikujemy iż w dniu 8 maja r. b. jako w dniu dorocznego kiermaszu w TURGIELACH, odejdzie autobus do Turgiel o godz. 8 rano i powróci z Turgiel o godz. 16-ej. Jednocześnie nadmienia się iż w dniu 10 maja a. b. rynek w Turgielach nie odbędzie się i autobus z Wilna o godz. 8 rano nie odjedzie.

Na wileńskim bruku

ZUCHWAŁA KRADZIEŻ PRZY KINIE.

W chwili kiedy Władysław Miłaszewicz zam. przy ul. Zacisze 10 opuszczając kino Adrja znalazł się wczoraj u wyjścia, zbliżyło się do niego dwóch nieznanych osobników, którzy wyrwali mu z kieszeni 2 zł. 20 gr. i pobili ponadto.

Pod zarzutem dokonania tej napaści zatrzymano Stanisława Dzibojcia (ul. Konarskiego 14) oraz Aleksandra Januszkiewicza (Cedrowa 37).

WARJAT W ROLI RABUSIA.

Wczoraj w godzinach popołudn. na ul. Wielkiej obok gmachu urzędu pocztowego Wilno 1 miał miejsce następujący wypadek:

Do jednego z przechodniów zbliżył się nagle młodzieniec o podejrzanym wyglądzie, który bez ogródek, wpatrując się uporczywie w oczy przechodnia, zażądał 10 zł.

— Daj 10 zł., bo będzie gorzej.

Kiedy przechodzień odmówił, napastnik zerwał mu z głowy kapelusz i zaczął szybko uciekać w kierunku ul. Zamkowej. Na krzyki nadbiegł funkcjonarjusz Wydziału śledczego, który po dłuższym pościgu napastnika zatrzymał i zwrócił kapelusz właścicielowi. Zuchwałego rabusia odstawiono do komisarjatu, gdzie wkrótce wyjaśniło się, iż jest nim umysłowo chory mieszkaniec Sokółki Dzieńszyc. (c).

ARESZTOWANIE ZŁODZIEJA — DEZERTERA.

Zarówno policja, jak też i żandarmerja poszukiwały od dłuższego czasu dezertera i niebezpiecznego złodzieja niejakiego Kosteckiego. Wczoraj wieczorem funkcjonarjusze policji na ul. Szkaplernej spostrzegli z oddala sylwetkę Kosteckiego, który na widok policjantów usiłował zbiec. Tym razem nie powiodło się mu. Po krótkim pościgu został ujęty. Zatrzymany usiłował stawić policjantom opór. Siły były nierówne. Kosteckiego obezwładniono i zakutego w kajdanki odstawiono do aresztu centralnego.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK.

Referent Wydziału Drogowego Dyrekcji P. K. P. Witold Sierżewski zam. przy ul. Lubelskiej uległ wczoraj nieszczęśliwemu wypadkowi. Wracając od znajomych zam. przy ul. W. Pohulanka 27. upadł ze schodów doznając poważnych potłuczeń. Pierwszej pomocy udzieliło poszkodowanemu pogotowie ratunkowe. (c).

Oryginalne małżeństwo

Robert S. Powell z Newark (U.S.A.) podał do sądu prośbę o udzielenie mu rozwodu, motywując to okolicznością, iż w ciągu całego pożycia małżeńskiego spotkał się z żoną tylko trzy razy. — A jak dawno ożenił się pan? — pyta sędzia. — Trzydzieści lat temu! — pada odpowiedź. Na sali zdumienie. Dalszy ciąg rozprawy wyjaśnił dzieje pechowego małżonka, który ma już dzisiaj 50 lat. W kilka dni po ślubie musiał Powell na podstawie kontraktu wiążącego go z ekspedycja południowo amerykańską, wyruszyć w podróż. Tymczasem obliczana na kilka miesięcy podróż przeciągnęła się kilka lat. Wojnę światową przebył Powell na froncie zachodnim, dostał się do niewoli, uciekł, ale dopiero po kilku latach udało mu się wrócić do domu. Później zaciągnął się Powell jako urzędnik na statek - cysternę. Statki tego typu, naładowane naftą, nie przybijają jednak do portu, lecz po wyładowaniu łatwopalnego materjału na morzu ruszają dalej w podróż. Tak się więc stało, iż mr Powell mógł się zobaczyć z żoną tylko trzy razy w ciągu 30 lat pożycia małżeńskiego.

Morze to — płuca narodu

HUMOR RADJOWY



Diogenes w epoce radja.

Obwieszczenie

Sąd okręgowy w Wilnie, I wydział, obwieszcza, że postanowieniem z dnia 9 kwietnia 1935 roku orzekł: 1) uznać dłużnika Szymona Ancelewicza, właściciela sklepu mebli w Wilnie przy ul. Niemieckiej Nr. 20, za upadłego w handlu; 2) wezwać wierzycieli upadłego w handlu Szymona Ancelewicza aby zgłosili w terminie 3-miesięcznym od dnia wydrukowania niniejszego obwieszczenia w „Monitorze Polskim" swe wierzytelności; 3) sędzią — komisarzem wyznaczyć sędziego sądu okręgowego w Wilnie Szczepana Wilewskiego, a syndykiem upadłości — adw. Hirsza Żuka, zam. w Wilnie, przy ul. W. Pohulanka 36 m. 2.

(Sygnat. akt. U. 7/35).

Sekretarz (podpis nieczytelny)

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, Bisk. Bandurskiego 4. Telefony: Redakcji 79, Administr. 99. Redaktor naczelny przyjmuje od g. 2 — 3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od g. 1 — 3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 1 — 2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7 — 9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupa Bandurskiego 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty — 70 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 8-mio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wyd. „Kurjer Wileński" Sp. z o. o. Druk. „Znicz", Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40. Redaktor odpow. Witold Kiszkis